



**Stary
człowiek
i
ziemia**

str. 5



**ŁKS
wysoko
jest!**

str. 13

KONTAKTY

46 (784)

12 LISTOPADA 1995

CENA 80 gr (8000 zł)



ALICJA NIEDŹWIECKA

Piękna „Cicha”

ZA „ZBRODNIĘ STANU” (I)

Była to jesień, co jak niemy świadek
Przyszła oglądać to radosne zniwó
Te site ludu, nierwoli upadek

Te przyszłość barwną, odrodzoną, żywą
Którą dla mojej ojczyzny otwarli
Ci co ją czcili i dla niej umarli

„Ustrój się wam nie podoba?!”, pytał sędzia.

„Nie podoba!”, nie ukrywali niektórzy.

Po procesie ze śpiewem jechali do więzienia: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy...”. Mieli po 16-18-20 lat.

Dziś wielu z nich już nie żyje.

Żyjący milczeli prawie półwiecze: po raz pierwszy wracają do tamtej sprawy.

Jp-353/95

str. 8-9



Joanna Gospodarczyk o cenie ziemi • Maria Tocka o matce bez dziecka • Alicja Niedźwiecka o „zbrodni stanu” (II)

Ponadto: gospodynie z Sołecznik, „ziemniaki z probówki”, mistrzyni Polski w zapasach

2 OSOBY ZGINEŁY w okresie „zaduszkowym” (od 28 października do 1 listopada) na drogach Łomżyńskiego w 6 wypadkach, a 7 zostało rannych. W ubiegłym roku było gorzej: 13 wypadków, 3 zabitych i 11 rannych.

O PRAWIE PÓLTORA TYSIĄCA ZMNIEJSZYŁA SIĘ OD CZERWCA ILOŚĆ BEZROBOTNYCH w województwie. Blisko połowa zarejestrowanych nie ma prawa do zasiłku. Szczególnie trudna jest sytuacja w rejonie Grajewa, gdzie doszło do największego w ostatnich miesiącach zwolnienia grupowego (60 osób) w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym.

„WOJEWÓDZTWO ŁOMŻYŃSKIE WYBRANE zostało jako jedno z sześciu w kraju do opinowania założeń nowego prawa budowlanego”, poinformował gościnnie w Łomży główny inspektor nadzoru budowlanego w kraju Andrzej Dobrucki. Nowe przepisy mają być dostosowane do wymogów Unii Europejskiej, a wybór Łomżyńskiego podyktowany został dużą różnorodnością i rozproszeniem form budownictwa.

KOLEJNE LAURY zdobyła spółdzielnia „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem na Krajowej Ocenie Serów w Zakopanem. Nagrody otrzymała za „Fetę” i ser typu gouda. Uznanie i nagrodę otrzymała również spółdzielnia w Piątnicy za „Serek wiejski”.

PARADOKSALNIE UPADŁOŚĆ WYTWÓRNI STRZYKAWEK „BOGMARK” W ŁOMŻY PRZYCZYNIŁA SIĘ DOPIERO DO POPRAWIENIA KONDYCJI finansowej fabryki. Syndyk Adam Anusewicz tak poprowadził firmę, że ilość zamówień na wyroby wzrosła do tego stopnia, iż trzeba było rozpocząć pracę na trzy zmiany. Na wniosek syndyka Sąd Gospodarczy w Łomży wydał zgodę na przedłużenie działalności produkcyjnej w „Bogmarku” do końca stycznia 1996 roku.

PROPOZYCJĘ UTWORZENIA TZW. EUROREGIONU Z UDZIAŁEM LITWY (oraz części województw łomżyńskiego, białostockiego i suwalskiego) przedstawił senator Ziemi Łomżyńskiej Marek Minda. Propozycja przedstawiona została władzom Litwy i zyskała życzliwe przyjęcie.

PRZEDSIĘBIORCY PRYWATNI DAJĄ coraz więcej miejsc pracy: w ciągu dziewięciu miesięcy ilość zatrudnionych w sektorze prywatnym wzrosła o 10 procent.

SPECJALNĄ NAGRODĘ PREZESA Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymali Helena i Wiesław Grabowscy ze wsi Taraskowo za szczególne osiągnięcia w zakresie ekologii i propagowania zdrowej żywności.

W 1994 ROKU SĄD WOJEWÓDZKI W ŁOMŻY ROZPATRYŁ 421 spraw rozwodowych, informuje „Rocznik statystyczny województwa łomżyńskiego 1995”.

POD PATRONATEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI FUNKCJONUJĄ w Łomży 3 środo-

wiskowe ogniska wychowawcze dla około 100 dzieci z rodzin patologicznych. Pracę resocjalizacyjną, pomoc w nauce i dożywianie wspomagają finansowo także Kuratorium Oświaty i Fundusz PHARE. Niestety, wszystko wskazuje na to, że niebawem z braku pieniędzy trzeba będzie zmniejszyć ilość dzieci korzystających z ognisk o połowę. TPD szuka sponsorów (tel. 18-23-97).

WOJEWÓDZTWO MA DWA PAŃSTWOWE DOMY DZIECKA. W łomżyńskim przebywa 80 wychowanków (w tym 29 sierot i półsierot naturalnych), w zambrrowskim – 65 dzieci (w tym 11 sierot i półsierot naturalnych). Dzienna stawka żywieniowa w placówce łomżyńskiej wynosi 30 tysięcy starych złotych, w zambrrowskiej – 28 tysięcy.

W ŁOMŻYŃSKIM JEST 5 gmin miejskich, 7 miejsko-wiejskich i 34 wiejskie.

PO RAZ ÓSMY nakładem Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Łomży ukazał się „Rocznik statystyczny województwa łomżyńskiego 1995”. Prezentowane są w nim dane statystyczne w układzie Europejskiej Klasyfikacji Działalności, zastępującej dotychczasową Klasyfikację Gospodarki Narodowej. Nowa klasyfikacja stanowi jeden z etapów dostosowania polskiej statystyki do standardów międzynarodowych. Łomżyński rocznik zawiera dane z 21 działów tematycznych.

WOJEWODA WYSTĄPIŁ do ministra przekształceń własnościowych o zakwalifikowanie przedsiębiorstwa „Centrala Nasienna” w Łomży do prywatyzacji metodą „szybkiej sprzedaży”.

MIMO DECYZJI MINISTRA zdrowia szpitale specjalistyczne w Białymstoku i (w mniejszym zakresie) w Suwałkach, pobierają od pacjentów z województwa łomżyńskiego „dobrowolne” opłaty za pobyt.

Z HIPOTEKI NA MAJĄTKU Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” zrezygnowały Powszechny Bank Kredytowy, Bank Gospodarki Żywnościowej i Urząd Skarbowy. Firma z miesiąca na miesiąc poprawia swoje wyniki finansowe, ale do osiągnięcia pełnych możliwości produkcyjnych brakuje dwóch ostatnich transz kredytu na zakup surowców. Gwarancji niezbędnych do ich uruchomienia miał udzielić wojewoda, lecz nie wywiązał się z tego zobowiązania.

ROK KULTURALNY I SEZON ARTYSTYCZNY zainaugurowany został w Łomży m.in. wręczeniem przez wojewodę Mieczysława Bagińskiego nagród i wyróżnień twórcom kultury. „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego” odznaczony został plastyk Stanisław Kędzielawski, a odznaki „Zasłużony działacz kultury” otrzymali Barbara Banasiak, Barbara Chojnowska, Małgorzata Sawicka, Grażyna Walczuk, Bernard Karwowski, Ryszard Makulec, Jan Rachubka i Marek Żemek.

PROKURATORZY MARIA GRABOWSKA Z WYSOKIEGO MAZOWIECKIEGO I JACEK CHOLEWICKI Z ŁOMŻY OTRZYMALI NAGRODY MINISTRA sprawiedliwości za prowadzenie szczególnie prestiżowych i trudnych śledztw. Ze względów bezpieczeństwa Ministerstwo nie podało o jakie sprawy chodzi.

HARCERZE-WETERANI ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ SPOTKAJĄ SIĘ na dorocznej jesiennej zbiórce w Łomży. Impreza potrwa trzy dni (od 10 do 12 listopada). W czasie zbiórki harcerzy m.in. poświęcony będzie sztandar Hufca z 1948 roku.

NOWYM ORDYNATOREM ODZIAŁU GINEKOLOGICZNEGO Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży został dr nauk medycznych Adam Zdanowicz z Białegostoku. Dyrektor szpitala, po dwóch nieudanych konkursach na to stanowisko, samodzielnie podjął decyzję.

JADWIGA SOLIŃSKA, ARTYSTKA I POETKA LUDOWA Z WĄSOSZA, otrzymała nagrodę w ogólnopolskim konkursie „O pajkę chleba razowego”, zorganizowanym przez Parafię św. Alberta w Puławach. Gratulujemy.

ROZSTRZYGNIĘTY ZOSTAŁ KONKURS POETYCKI ogłoszony przez redakcję miesięcznika „O-sowieckim szlakiem”. Pierwsze miejsce wśród 33 twórców, którzy nadesłali prace jury, przyznało Irenie Słomińskiej z Białegostoku, drugie – Wojciechowi Borkowskiemu z Olsztyna, a trzecie – Romanowi Senskiemu z Kęsowa. Laureaci i goście imprezy podsumowującej konkurs mieli okazję zwiedzić twierdzę Osowiec oraz wzięli udział w ognisku z pieczonym baranem, bigosem i grochówką.

20 LAT PRACY TWÓRCZEJ: Grażyna i Stanisław Kędzielawscy; Galeria Sztuki Współczesnej w Łomży zaprasza na vernisaż akwarel Grażyny i rysunków Stanisława w poniedziałek 13 listopada o godz. 18.00. Stasiowi, naszemu stałemu współpracownikowi, wiele twórczych lat.

ZNAKI CZASU

• „Ponad 101 mln zł stracił na początku roku budżet państwa sfalszowanych zwolnieniach nanych na auta przesiedleńców, którzy przeszli przez odprawę celową w Gdyni”, poinformował Mieczysław Nogaj, prezes GUC.

• Krajowym precedensem jest odebranie przez wojewodę śląskiego spółce prawniczej mającej u skarbu państwa, który wzięcia niej spółka ta dostała w leasing.

• Poszkodowani i rodziny zabitych podczas tłumienia protestów robotników w grudniu 1970 r. w Szczecinie (ok. 250 osób) otrzymają ok. 2 mld starych złotych.

• Ofertę wynajęcia poligonu na ćwiczenia zgłosił MON zachodnim attaché wojskowym. Zainteresowali się Brytyjczycy, ale nie jest uregulowań prawnych na sformalizowanie tej armii w Polsce.

• Pół miliona Polaków co roku doznaje okaleczeń i obrażeń podczas pracy. Najniebezpiecznym jest w małych prywatnych zakładach, wykazały kontrole inspektorów pracy.

• W Warszawie metr kwadratowy mieszkania w Śródmieściu kosztuje 16 mln st. zł, w Gdańsku 10 mln st. zł, w Lublinie 8 mln st. zł.

• „Sześć razy miałem wspaniałego esperal”, przyznał tygodnik „Wprost” Lech Falandysz. Publicysta Wiktor Osiatyński był pierwszym ze znanych Polaków, który publicznie oświadczył, że jest alkohikiem.

UROCZYSTOŚCI 11 LISTOPADA

10 LISTOPADA

- godz. 14.00 – uroczystość okolicznościowa w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego (wystąpienie wojewody, dekoracja zasłużonych, koncert Łomżyńskiej Kierstry Kameralnej)

11 LISTOPADA

- godz. 9.00 – złożenie kwiatów w miejscach pamięci narodowej
- godz. 9.30 – zbiórka pocztów sztandarowych na placu Jana Pawła II
- godz. 10.00 – uroczysta msza święta w Katedrze
- godz. 11.15 – apel poległych na cmentarzu katolickim
- godz. 16.00 – koncert polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca „Soboty Poleskie” (sala Urzędu Wojewódzkiego)



WYBORY W ŁOMŻYŃSKIM

W Łomżyńskim uprawnionych do głosowania było 248 845 wyborców. W głosowaniu wzięły udział 151 703 osoby, które zgłosiły się do 239 obwodów głosowania (w tym 7 obwodów zamkniętych w sześciu szpitalach i Państwowym Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach). Wojewódzka Komisja Wyborcza podała, że oddano 148 318 głosów ważnych i aż 385 nieważnych.

Poszczególni kandydaci otrzymali następującą liczbę ważnych głosów (w nawiasach wyniki z Łomży).

1. Lech Wałęsa – 60 549 (10 606)
2. Aleksander Kwaśniewski – 35 353 (7 543)
3. Jan Olszewski – 18 942 (2 675)
4. Waldemar Pawlak – 13 692 (356)
5. Jacek Kuroń – 7 123 (2 173)
6. Andrzej Lepper – 3 064 (186)
7. Tadeusz Zieliński – 3 022 (947)
8. Hanna Gronkiewicz-Waltz – 2 840 (694)
9. Janusz Korwin-Mikke – 1 805 (646)
10. Jan Pietrzak – 1 528 (311)
11. Tadeusz Koźluk – 238 (43)
12. Kazimierz Piotrowicz – 94 (14)
13. Leszek Bubel – 68 (5)

ZBRODNIA W ZAMBROWIE

W czwartek, 2 listopada 1995 roku o godz. 6.00 w Zambrowie na placu zabaw Szkoły Podstawowej nr 4 przy ul. Grabowskiej znaleziono zwłoki 48-letniego Bogdana Franciszka Janiszewskiego, mieszkańca Zambrowa. Mężczyzna został zamordowany.

Ustalono, że poprzedniego dnia o godz. 22.00 wracał do domu przy ul. Jana Pawła II po pracy w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Polowej.

Prowadzący śledztwo zwracają się z uprzejmą prośbą o wszelkie informacje, mające związek ze zbrodnią i przekazywanie ich Komendzie Rejonowej Policji w Zambrowie bezpośrednio lub telefonicznie (71-23-01) albo powiadomienie najbliższej jednostki policji (telefon w całym kraju 997). Policja zapewnia całkowitą dyskrecję.

POMÓŻMY SOBIE WZAJEMNIE

Nasz czytelnik odda telewizor i lodówkę. Zainteresowani proszeni są o telefon 16-31-38.

ZAPROSILI NAS...

• Wojewoda łomżyński i komitet organizacyjny obchodów Narodowego Święta Niepodległości 11 Listopada – na uroczystości upamiętniające 77. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” w Łomży – na uroczyste „świeczkowisko”, poświęcone rocznicy niepodległości Polski.

• „Rolbud” w Szumowie – na otwarcie patronackiej stacji paliw Rafinerii Gdańskiej S.A.

Dziękujemy.



Szanowni Państwo!

Kupując na raty lub płacąc czekiem PKO-bp

w sklepie „UNIKAT” w Łomży, ul. Kazańska 6

w terminie od 16.10.95 r. do 16.12.1995 r.,

bierzecie Państwo udział w losowaniu cennych

nagród.

Fak. 602



Powszechny Bank Kredytowy SA w Warszawie ODDZIAŁ W ŁOMŻY

przedstawia Państwu korzystną ofertę kredytową.

Kredyt konsumpcyjny udzielany jest w gotówce.

Cel nie wymaga udokumentowania.

Wysokość oprocentowania uzależniona jest od okresu kredytowania.

Odsetki liczone są od malejącej kwoty zadłużenia.

W związku z tym realnie zapłacone odsetki od kredytu udzielonego na 1 rok będą wynosiły **15,71%**.

ZAPRASZAMY

Powszechny Bank Kredytowy SA

Twój Bank

ŁOMŻA, ul. Zawadzka 4, tel. 16-34-01
CIECHANOWIEC, pl. 3 Maja 25, tel. 771-263

k.z.

KONTAKTY

TO NAJLEPSZE MIEJSCE. I przyjezdnym od razu rzuca się w oczy. Niech się dowiedzą, że mieliśmy „Huzara” — mówi Józef Kostro, pseudonim „Baca” i „Paweł” z pobliskich Kostrów Nosek, jego żołnierz, dzisiaj jedyny w okolicy. — Nikt nie wie, gdzie są mogiły naszego dowódcy i kolegów z oddziału. To mi nie daje spokoju przez całe życie.

Kości Józefa Kostro też mógł nikt nie odnaleźć. Ale przeżył własną śmierć. I dlatego ma obowiązek, jak twierdzi, mówić o „Huzarze”. I nareszcie może robić to głośno.

— Dziękuję Panu Bogu, że pozwolił mi doczekać tych czasów. Jeszcze raz my, Polacy, przekonaliśmy się, że niemożliwe jest możliwe — powtarza.

„HUZARA” ZNAŁ OD DAWNA; Kazimierz Kamiński pochodził z pobliskiego Markowa Wólki. Jego ojciec wójt „kolegował się” z ojcem Józefa Kostro. Wrześniową kampanię 1939 roku „Huzar” zakończył jako żołnierz generała Kleberga. Do rodzinnej wsi wrócił w 1940 roku wprost z obozu jenieckiego. Zajął się gospodarstwem. Podczas pierwszej wywózki na Wschód Rosjanie zabrali jego matkę i brata. Jemu z drugim bratem udało się skutecznie ukryć. Przeczekał. Wrócił i zajął się konspiracją. Zorganizował placówkę AK w Piekutach, przyjmując pseudonim „Gryf”.

— Byłem wtedy młody chłopak, ale rozumiałem, że dorośli coś kombinują — wspomina Józef Kostro. — A kiedy zjawił się w naszym domu Stanisław Podlesiański, pseudonim „Marek” (nie wiem skąd pochodził, bo nikt wtedy o to nie pytał), poszedłem i ja do podziemnej roboty. „Marek” wysyłał mnie z meldunkami w różne strony. Przenosiłem jakieś złożone zalakowane kartki. „Marek” został szefem wywiadu AK na obwód Wysokie Mazowieckie. Czasami zabierał mnie ze sobą. On siadał na swojego konia, a ja na naszą Siwkę i w drogę! Tam, gdzie rozkaz. Co jakiś czas przychodził do naszego domu „Huzar”. Zaczęła się dla mnie szkoła życia.

Pod wrażeniem osobowości „Marka” i za jego namową w 1943 roku 16-letni Józef Kostro wstąpił do AK; za przykładem ojca, szwagra i jego brata. Uroczysta chwila nastąpiła w domu Antoniego Wyszynskiego pseudonim „Gil”. W obecności gospodarza, „Marka” i Franciszka Zalewskiego „Bolka” Józef Kostro wypowiedział słowa AK-owskiej przysięgi.

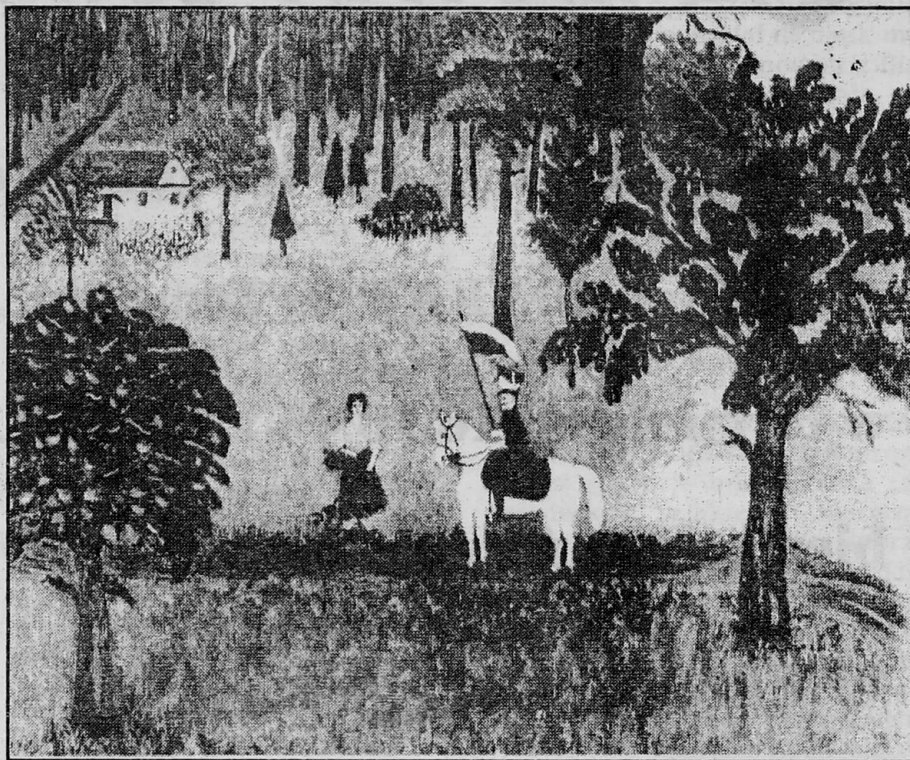
— Przysięgałem na wiarę — wspomina. — To było wielkie przeżycie. A kiedy dostałem pseudonim, poczułem się naprawdę żołnierzem.

I znów wyruszył z meldunkami. Pod Sokoły, Korabie, Brzozowo, Warele.

— Nigdy w życiu nie doznałem takiego zaufania jak w naszym oddziale — wspomina. — Ale doświadczyłem i zdrady.

Pod koniec dwudziestego wieku Nowe Piekuty doczekały się pomnika. Surowy kamień ożywia swoista symbolika. Krzyż z figurą Chrystusa, orzeł w koronie, piersie polskiego żołnierza, dłoń owinięta sznurem, symbol Polski Walczącej, napis „Pewni jesteśmy zwycięstwa”. Inny poświęcony jest pamięci kapitana AK Kazimierza Kamińskiego, pseudonim „Gryf” i „Huzar”, legendarnego w tych stronach dowódcy, poległych i zamordowanych żołnierzy Armii Krajowej oraz ludności cywilnej w łagrach i obozach koncentracyjnych w latach 1939–1953.

Pomnik stoi naprzeciw piekuckiego kościoła, przy głównej ulicy.



Huzar

TYMCZASEM „HUZAR” WALCZYŁ ze swoimi ludźmi w okolicach Wysokiego Mazowieckiego. Jego oddział liczył około pięćdziesięciu ludzi. I tak trzymali się do 1947.

Przyszedł czas na tzw. ujawnienie wrogiej ludowej ojczyźnie AK-owskiej działalności. Jego żołnierze zaczęli się poddawać. Ale nie wszyscy. „Huzar” też ani myślał. Aresztowania przez UB potwierdziły jego obawy. Zostali przy nim między innymi Waław Zalewski „Zbyszek” z Nosek oraz Lucjan Niemyjski „Krakus” i Eugeniusz Tymiński „Ryś” ze Śmiejk.

— U nas we wsi nikt z AK-owców się nie ujawnił — wspomina Józef Kostro. — Kto nie był spalony, siedział cicho. Ludzie wiedzieli co oznacza zdradzić siebie przed UB. Ale i tak nie uchroniłem się przed ubekami.

PIERWSZY RAZ JÓZEF KOSTRO został aresztowany przez wysokomazowiecki Urząd Bezpieczeństwa w 1948 roku z powodu „Huzara”: za to, że w czasie wojny przebywał w ich domu. Jak się okazało, aresztowanie było skutkiem zdrady. Synął pewien człowiek z Brzósek, były żołnierz „Huzara”. Wydał wielu mieszkańców Nosek i okolicy. Drugie aresztowanie Józefa Kostro odbyło się za sprawą innego żołnierza „Huzara” ze wsi Wyszynki Posele. A potem trzecie. Bili i wciąż pytali o to samo.

— Miałem już dosyć tego ciągania i życia w strachu. Rzuciłem wszystko i pojechałem do Wroc-

ławia, do kolegów z oddziału „Huzara” — wspomina Józef Kostro. — Pracowałem w porcie rzeczonym w magazynie. Ale krótko. Byłem daleko od swoich i ciągnęło mnie do domu, do gospodarki. Wróciłem. I znów się zaczęło. Tylko „Huzar” i „Huzar”. Tak ubeki się go bali! A on ciągle był nieuchwytny. Z zemsty, że wypierałem się tej znajomości i że nie mieli na mnie żadnych dowodów, oszabrowali nas do ostatniej nitki. Zabrali konie, krowy, kury, meble, ubrania. Zabrali nawet obrazy ze ścian i kwiaty! Nawet taki mały stołeczek! Nasze zwierzęta oddali do pegeeru w Wierzbowiznie, a trzynaście hektarów ziemi leżało odłogiem. Byliśmy kułakami, wrogami władzy ludowej. Więc wtedy powiedziałem sobie: „Nie ma już dla mnie miejsca. Idę do „Huzara”! Nie zostało mi już nic innego” — przypomina Józef Kostro.

Poszedł. Był rok 1950. Spotkali się w Moczydłach koło Jabłoni Kościelnej. „Huzar” kwaterował z dwudziestoma ludźmi w domu Średnickiego. „Rzykujesz być z nami?”, zapytał „Huzar”. Józef Kostro zaryzykował. Otrzymał nowy pseudonim „Paweł”.

W 1951 roku za AK-owską przeszłość został aresztowany ojciec Józefa Kostro. Trzy lata odsiadywał w białostockim więzieniu.

Tymczasem we wsiach pojawiły się ulotki: „100 tysięcy za „Huzara”. A jego oddział przygotowywał się do wojny z Rosją.

— Każdy się cieszył, że Zachód pomoże i Polska wyzwoli się z

komunizmu. Cwiczylimy z bronią. Było tego trochę w lesie, bo ci, co się ujawnili, oddawali tylko pukawki — wspomina Józef Kostro. — I tak żyliśmy nadzieją na wolną Polskę do 1952 roku, kiedy nadszedł koniec dla „Huzara” całego oddziału. Nawiązałem kontakt z komendą WIN-u w Warszawie. Zaproponowali dowódcy i nam wyjazd na Zachód, chyba do Anglii. Ale nasza podróż była krótka.

NAJPIERW ŁĄCZNICZKA ZE STOLICY przywiozła im cywilne ubrania. Do Warszawy wyruszyli po kilku. Był październik 1952 roku. „Huzar” pojechał z Waławem Zalewskim „Zbyszkim”. Józef Kostro rozstał się ze swoim dowódcą na zawsze. Wkrótce i on pojechał do Warszawy razem z Józefem Mościckim „Panterą” z Pełchu i Kazimierzem Radziszewskim „Marynarzem” z Radziszewa. Punkt kontaktowy wyznaczono w kościele Świętego Krzyża. Przyszedł tam łącznik i zaprowadził do jakiegoś mieszkania. Niebawem z oddziału „Huzara” przyjechali do Warszawy także Kazimierz Parzonko „Zygmunt” i Tadeusz Kryński „Rokita”. Wszyscy czekali na dyspozycje dowódcy.

— Któregoś dnia przyszedł do mnie łącznik i mówi: „Huzar, cię wzywa”. Był wieczór, padał śnieg. Idę ulicą i czuję kogoś za sobą — opowiada Józef Kostro. — I nagle ktoś chwycił mnie z tyłu za rękę, a potem poczułem silny cios między oczy. Miałem przy sobie broń, ale już nie mogłem po nią sięgnąć. A potem straciłem przytomność. Ocknąłem się na korytarzu w więzieniu na Mokotowie. Leżałem słuźczony z tydzień. Pielęgniarki ścierały ze mnie opuchliznę i jakoś żyłem. Wreszcie wzięli mnie na przesłuchanie. Byłem pewny, że tylko ja jeden z całego oddziału dałem się złapać. Potem dowiedziałem się, że wszystkich załatwili tą samą metodą. Wiadomo było już, że obiecana podróż na Zachód była podstępem. Ale jedno pewne: nie zdradził nikt z naszego oddziału. Tymczasem nie miałem pojęcia, co się stało z „Huzarem” i kolegami.

DZISIAJ WIADOMO: 33-letni „Huzar” został aresztowany przez UB 28 października 1952 roku w mieszkaniu w warszawskim Muranowie. Sąd w Łapach skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano prawdopodobnie w białostockim więzieniu.

Józef Kostro także został skazany na karę śmierci, podobnie jak inni ludzie z oddziału. W październiku 1953 roku Rada Państwa zmieniła wyrok na dożywocie, a w 1956 roku na mocy amnestii zmniejszono karę do 12 lat pozbawienia wolności. W 1959 roku został zwolniony warunkowo. Po siedmiu latach wrócił do swojej wsi.

— Niczego w życiu nie żałuję — mówi Józef Kostro. — Każde pokolenie musi kiedyś wybierać. Gdyby nie było „Solidarności” nie byłoby dzisiaj dla Polski wolności. Cała sztuka polega na tym, żeby wiedzieć co wybierać i kiedy.

MAGDALENA NOWAK

Wisniewscy z Zambrowa przepisali pół własnego piętrowego domu synowi. Wcześniej syn z synową pomagali przy jego budowie. Trzy miesiące po decyzji przypięczętowanej notarialnie ojciec zmarł.

Wdowa wraz z córką zajmują pół domu. Na piętrze mieszka syn z synową i dwójką małych dzieci. Młoda rodzina ma ciężką sytuację materialną, gdyż nie pracują.

Po śmierci Wisniewskiego stosunki między synową i teściową, które wcześniej były poprawne, nie były serdeczne, popsuły się. Najpierw teściowa chciała wy-

rać planował przerobić na świniarnię. Snuł plany dalszych remontów i ulepszeń. I chyba to, a na pewno w tym czasie, wszystko przestało się podobać ojcu.

Nagle poczuł się mniej ważny niż dotychczas. To nie on decydował, tylko syn z synową. Ojciec wtrącał się do wszystkiego. Gdy jego rady nie były stosowane, robił młodym różne złośliwości, kłócił się z nimi. Złość narastała. W czasie nasilonych prac polowych po prostu ukradł synowi ciągnik, wyprowadzał też z podwórza maszyny. Wbrew woli syna kupił konie i kazał mu za nie zapłacić. Zaczęły się też kłótnie synowej z teściową.

go ponownie o rozwiązanie umowy przekazania gospodarstwa wystąpiła matka. Ani sąd wojewódzki, ani sąd apelacyjny nie podjął decyzji zgodnej z jej życzeniem.

Stanisław i Anna Kowalscy z gminy Wysokie Mazowieckie osiem lat temu przepisali dziesięciohektarowe gospodarstwo synowi. Syn ożenił się i sprowadził żonę. Stosunki z rodzicami najpierw układały się poprawnie. Małżonkowie nie mieli dzieci. Za zgodą i aprobatą rodziców zaadoptowali małoletniego Krzysia. Dali mu swoje nazwisko, a rodzice traktowali chłopca jak własnego wnuka.

wyzwisk urodziło się dwoje dzieci z drugiego małżeństwa.

Teść na złość nowemu gospodarzowi zabrał ciągnik, maszyny, wywoływał awantury. Synową obwiniał, że się nim nie zajmuje i nie opiekuje. Kłótniom towarzyszyły szarpaniny i bójki. W końcu synowa wyprowadziła się do swoich nowych teściów. Zabrała ze sobą cztery krowy i jałówkę. Były teść zatrzymał siedem sztuk bydła. Znow bójka, interwencja policji. Kowalski wystąpił do sądu o rozwiązanie umowy przekazania gospodarstwa. Sąd Wojewódzki w Łomży oddalił powództwo. W czasie rewizji Sąd Apelacyjny w Białymstoku uwzględ-

Stary człowiek i ziemia

nić lokatorom strych. Bez zgody synowej i syna poprzemieniła ich rzecz do piwnicy. Doszło do kłótni i wzajemnych obwinień. Synowa dowiedziała się, że „nie wniosła w posagu do rodziny, z wszystkiego korzysta”. W czasie słownej utarczki synowa uderzyła matkę, która złamała sobie palec.

Matka zagroziła, że sprzeda dom. Nie mogła tego zrobić bez zgody syna. Nie chcieli się zgodzić, bo nie mieli dokąd pójść.

Matka skierowała sprawę do sądu o odwołanie darowizny domu syna i synowej. W uzasadnieniu napisała, że pozwani zachowują się wobec niej nagannie, co jest rażąco niewdzięcznością.

Sąd Wojewódzki w Łomży nie opatrzył się jednak „rażącej niewdzięczności” i nie odwołał darowizny. Podobnie postanowił Sąd Apelacyjny w Białymstoku, który utrzymał w mocy wcześniejszą decyzję sądu.

Sześć lat temu Rybicy spod Kolna przepisali dwudziestohektarowe gospodarstwo synowi. Najpierw wszystko było dobrze, wspólne plany, wspólna kasa i wspólne decyzje. Rodzice cieszyli się z ożenku syna i pomocy synowej.

Syn zaczął gospodarzyć z coraz większym rozmachem i barłaziej zdecydowanie niż ojciec. Zrobił generalny remont domu, wszędzie założył podłogi, zainstalował centralne ogrzewanie, podłączył bieżącą wodę. Wodę doprowadził także do obory, któ-

Trudno się żyło w tej ciągłej złości. Synowa z Łomży postanowiła wracać do miasta. Jej mąż miał związane ręce. Długo wahał się, co robić. Ojciec groził odebraniem gospodarstwa. Pociąg zgromadzone na boazerię drewno, niszczył to, co syn naprawiał.

W końcu młody gospodarz postanowił pożegnać się z ziemią. Sprzedał siedem hektarów z dwudziestu i część inwentarza. Kupił w Łomży plac i tu zaczął budować nowy dom.

Rybicy wystąpili do sądu o unieważnienie umowy przekazania gospodarstwa. Sąd nie znalazł podstaw do rozwiązania umowy. Negatywne zachowanie syna uznał za działanie obronne przed stałymi atakami rodziców, którzy próbowali odzyskać gospodarstwo. Po śmierci Rybickie-

Nagle umarł syn, właściciel gospodarstwa. Kowalscy uświadomili sobie, że dorobek ich życia znajduje się w zupełnie obcych rękach: synowej i adoptowanego dziecka. Zaczęli robić wszystko, by zerwać wcześniejszą umowę. Na próżno. Synowa zdecydowała się na sprzedaż ziemi. Odwiedli ją od tego teściowie. Jedna i druga strona przystała na kompromisy. Wzajemne kontakty w miarę poprawiły się.

Bomba wybuchła ponownie, gdy synowa, po dwóch latach wdowieństwa, postanowiła wyjść za mąż.

Wkrótce potem umarła Kowalska. Dawny właściciel gospodarstwa nie mógł pogodzić się z faktem, że ktoś zupełnie obcy chodzi po jego podwórku, używa do niedawna jego jeszcze sprzętów i maszyn. Wśród ciągłych kłótni i

dniał zmianę rozwiązania umowy, ale tylko w części, która odpowiada udziałowi Kowalskiego w gospodarstwie.

— Żadnego powództwa, dotyczącego rozwiązania umowy przekazania gospodarstwa nie uwzględniłam. Podchodzę do nich bardzo ostrożnie — mówi Hanna Rosiak-Dąbrowska, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

Sąd zawsze rozpatruje interes obydwu stron. Z doświadczeń z sądziowskiego stołu widać, jak często starzy ludzie nie mogą się pogodzić z faktem, że już nie decydują o gospodarstwie.

KATARZYNA MAY

(Nazwiska bohaterów zmienione)

Programy kandydatów na prezydenta dotyczyły najczęściej wielkiej polityki, rzadko zaś problemów światopoglądowych i kwestii szczególnie istotnych dla kobiet.

Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, skupiająca osiem organizacji członkowskich, próbowała wypełnić tę lukę informacyjną i przygotowała ankietę piętnastu pytań dla kandydatów.

Zdaniem Jacka Kuronia, Tadeusza Zielińskiego i Aleksandra Kwaśniewskiego kobiety w Polsce są dyskryminowane. Problem ten widać szczególnie na rynku pracy. Dyskryminacji nie dostrzegają jedynie kandydatka Hanna Gronkiewicz-Waltz. Uważała, że kobieta „jest przede wszystkim żoną i matką”. Janusz Korwin-Mikke nie miał zdania na temat roli kobiety we współczesnym społeczeństwie. Zieliński, Kuroń i Kwaśniewski uważają, że jest ona pełnoprawnym członkiem społeczeństwa i powinna samostanowić o sobie.

Kandydaci wypowiedzieli się także na temat aborcji. Gronkiewicz-Waltz i Korwin-Mikke odpowiedzieli, że nie powinna być legalna. Zieliński, iż „nie powinno się tej kwestii rozstrzygać przepisami prawa. Jest to sprawa sumienia kobiety, jej partnera i lekarza”. „Prawo karne jest złym sposobem przeciwdziałania aborcji. Zamiast sankcji karnych państwo powinno organizować i wspierać poradnictwo i pomoc dla ciężarnych w sytuacjach kryzysowych”, odpowiedział Jacek Kuroń. Aleksander Kwaśniewski natomiast uważa, że „aborcja powinna być legalna ze względów zdrowotnych w przypadku uszkodzenia płodu i z przyczyn społecznych”.

Na ankietę nie odpowiedzieli ani obecny prezydent Lech Wałęsa, ani były premier Waldemar Pawlak. (m)

Do kaplicy Kozłowskich wiodą spróchniałe schody. Wewnątrz stare buty, papiery, zeschłe liście, pobite znicze. Na ścianach puste miejsca po zdjętych tablicach.

Wanda z Kozłowskich Karczewska z pewnością nie tak wyobrażała sobie zachowanie pamięci po ukochanym mężu. Po ślubie żyła z nim jedynie czterdzieści kilka dni. Następne trzydzieści sześć lat przeżyła samotnie, bo „poświęciła się najdroższej, świętej jego pamięci”. Została po sobie słowa miłości i oddania: „Ja ciebie kocham, wszystkim co jest we mnie, duch mój, jak anioł otacza cię wszędzie, tchnienie me każde, każda myśl, co we mnie, dla ciebie była i będzie”.

Stefan Karczewski, herbu Jasińczyk, zmarł w Smoleńsku w 1899 roku. Poświęcona temu tablica wymienia liczne zasługi: „wybitny działacz narodowo-społeczny wśród Polaków na obczyźnie, twórca biblioteki polskiej w Smoleńsku, niestrudzony opiekun zesłańców polity-

GORZKIE ŻYCIE

Cukrzycy nie można wyleczyć, można jedynie nauczyć się z nią żyć. W Łomżyńskim choruje około dwóch tysięcy ludzi: dzieci i dorosłych.

– Jest zdecydowanie za mało lekarzy diabetologów. Wizyta trwa niekiedy pół godziny, bo wiem za każdym razem trzeba dokładnie badać stan zdrowia organizmu. Kolejki pod gabinetem są stresujące dla pacjenta i lekarza – mówi Janusz Czarnecki, członek Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Oddziału w Łomży.

Lekarzy jest dwóch. Przyjmują jedynie w Łomży. W Wojewódzkiej Przychodni Internistycznej Poradni Diabetologicznej zarejestrowanych jest ponad 1500 chorych, choć wiadomo, że żyje ich w Łomżyńskim więcej.

Cukrzycy narzekają na brak glukometrów, czyli aparatów do mierzenia poziomu cukru we krwi. Nowy glukometr kosztuje od 250 do 470 zł. Stowarzyszenie dysponuje 30 aparatami, które można pożyczyć; w kolejce czeka szesnaście osób, na kupno zapisanych jest trzynaście.

– Ten problem już się niedługo sam rozwiąże. Minister Zdrowia podniósł w szokujący sposób cenę pasków do glukometrów. Zestaw, który do połowy października kosztował 1,2 zł teraz kosztuje 25 zł – denerwuje się Janusz Czarnecki.

– Pasek wystarcza na jedno badanie poziomu cukru. Kiedy w aptece okazało się, że mam zapłacić ponad 50 zł za dwa opakowania pasków, zrezygnowałem i wyszedłem.

Na zakup pasków nie ma żadnych zniżek. W Łomżyńskim są głównie glukometry firmy „Bayer”, do której paski są jednymi z droższych (właśnie 25 zł).

Cukrzycy mają także problem z podstawowymi badaniami. W

kolejce do laboratorium czekają po kilka godzin, od świtu.

– Denerwuję się, czy zdążę na swoją dawkę insuliny – mówi Janusz Czarnecki. – Musimy także często badać wzrok. Jedyny okulista, który pracuje z laserem, przyjmuje bardzo rzadko. Kolejki są na kilka miesięcy naprzód.

Dr Mieczysława Ołdakowska, która od kilku lat pracuje w Poradni Diabetologicznej, potwierdza opinie cukrzyków. Dysponuje jednym gabinetem, w którym równocześnie pobiera się krew i kontroluje poziom cukru. Ponieważ niektórzy pacjenci muszą być badani w dokładnie określonym czasie (np. godzinę po posiłku), zdarza się, że pielęgniarka przyjmuje jednego pacjenta, a obok kończy wizytę inna osoba. Od kilku miesięcy pracuje tu również dr Ewa Rytelewska, ale nadal dla dwóch osób jest za ciasno i za dużo pracy. W ciągu dziewięciu miesięcy tego roku lekarze przyjęli 4616 osób, dziennie kilkudziesięciu chorych. Tymczasem wizyta jest długa, trzeba porozmawiać o diecie, przejrzeć dziennik samokontroli pacjenta, ustawić dawki insuliny.

Dr Ołdakowska wprowadziła systematyczne badania całodobowej zbiórki moczu, co według niej dokładnie pokazuje poziom cukru i pomaga „wyrównać” cukrzycę. W tzw. wyrównanej cukrzycy chory ma tyle cukru na czczo w organizmie, ile zdrowy człowiek, a w całodobowej zbiórce moczu cukru w ogóle nie ma.

W tym roku zgłosiło się 222 nowych chorych. Z pewnością niektórzy leczą się za granicami województwa. Dotyczy to również dzieci i młodzieży do lat 18, które objęte są opieką Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

Najważniejszym problemem w leczeniu cukrzycy jest zapobiega-

nie powikłaniom: retinopatii (choroby oczu), stóp cukrzycowych (amputacje kończyn) i różnego rodzaju neuropatiom. Dużo czasu poświęca się też kobietom ciężarnym z cukrzycą. Porady odbywają się w większych ośrodkach, ale na kontrole przychodzą do poradni w Łomży.

Dla rodzin cukrzyków ważną jest świadomość, że rodzeństwo chorego dziecka jest zdrowe. W białostockiej klinice prowadzone są bardzo drogie badania, które mają zasygnalizować możliwość powstania choroby.

Być może niedługo te kosztowne badania będą wykonywane w Łomży.

Dr Mieczysława Ołdakowska podkreśla, że najważniejszą rzeczą jest wiedza pacjenta i jego dyscyplina. Jeśli chory potrafi dostosować się do zaleceń lekarza, zmienić przyzwyczajenia dietetyczne, tryb życia, jest szansa na wyrównanie cukrzycy. Również konieczności edukacji mówią członkowie Stowarzyszenia.

– Szkoda, że nie ma kół cukrzyków w miastach rejonowych – mówi Teresa Gołębiowska, prezes Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Diabetyków. – Nie długo prawdopodobnie powstanie koło w Zambrowie. Jest to bardzo ważne, bo dzięki kontaktom z innymi chorymi można otrzymać pomoc, informację.

Podczas Światowego Dnia Zwalczenia Cukrzycy (25 listopada) Stowarzyszenie zaprasza wszystkich chorych i ich rodziny na wykłady, spotkania z lekarzami. Będzie można kupić żywność dla diabetyków. Stowarzyszenie cięło się z Samodzielnego Koła Oddziału Wojewódzkiego, pełni dyżury dwa razy w tygodniu: we wtorek (godz. 11.00-13.00 i 16.00-18.00) w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży i w piątki (godz. 15.00-16.00) w Fundacji CITON (budynek Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych przy Szosie Zambrowskiej). (pop)

ANIOŁ PAMIĘCI

bie rodziny Drobińskich, Aleksandra Modzelewskiego.

Czasem o zmarłym pamiętają obcy.

Jadwiga Solińska zawsze przychodzi na grób panny Marcysi Kielczewskiej. W pamięci starych mieszkańców został jej piękny głos. Co dzień rano śpiewała w klasztorze godzinki. Znała stare, przez wielu już zapomniane, modlitwy. Wspólnie z Jadwigą Solińską odmawiały koronkę do Matki Boskiej: „Kto chce Pannie Maryji służyć, jej osobliwym miłośnikiem być, ma ją pobożnie pozdrawiać a koronkę zawsze uczciwie mawiać”. Kilkadziesiąt lat po śmierci Marcysi Jadwiga Solińska przystaje nad jej grobem i śpiewa po cichu koronkę. Czuje, że Marcysia wtóruje jej, a czasem przerywa, sprawdzając, czy nie zapomniła słów.

Dzięki Jadwidze Solińskiej zadbane jest też grób ośmioletniej Jadwisi Lipińskiej. Ukocha-

na córka organisty z Wąsosza zmarła na dyfteryt w 1927 roku. Dwa lata później urodziła się Jadwiga Solińska. Jej mama, zając rozpacz i smutek rodziców dziewczynki, nazwała swoją córkę imieniem zmarłej. Organista ścina została jej matką chrześną, by mała Jadwiga Solińska zapełniła pustkę. Dawno już zmarli rodzice Jadwisi, a jej imienniczka opiekuje się grobem. Chodzi też na grób dwunastoletniej Marysi, córki nauczyciela z Nieckowa. Cała rodzina dawno się przeprowadziła, więc Jadwiga Solińska zapala zniczek na jej grobie.

Mało jest opuszczonych grobów ludzi, którzy zmarli dwa pięć lat temu. Niepamięć przychodzi po dwudziestu, czterdziestu. Odchodzą rówieśnicy, dzieci zmarłych, groby zapadają się, zarastają chwastami. I mimo już nie pamięta o zastępcach przymiotach, prawym charakterze. Nic już się nie liczy...

„Co się mogło stać”, zastanawia się Bolesław Czarniecki z Komosewa. Ma 87 lat. Podpierając się laską chodzi wkoło obejścia i rozmyśla. Gdy zmęczy się chodzeniem siada na starym zydlu w kuchni przy oknie. Patrzy na zarośnięte i zaniedbane podwórko i znów rozmyśla. Zadaje sobie ciągle te same pytania i ciągle nie znajduje na nie żadnej odpowiedzi.

Stanisław w drodze nie mówił ojcu o żadnej sprzeczce. Mietek wyprzągnął konia z wozu i zaprowadził na łąkę. Ojciec w kuchni wypakował zakupy na stole. Mietek, który już przyszedł do domu, nie zainteresował się nimi. Ojciec poprosił Stanisława, by zerknął w telewizor, bo nie ma obrazu. Razem weszli do pokoju. Pozostawili otwarte drzwi. Widzieli, jak z kuchni wychodzi Mietek. Nikomu nic nie powiedział.

Mieczysław nie wrócił tego dnia na noc do domu. Nie wrócił też w środę. Z ojcem został syn ze Słupska. Razem pracowali, rozmawiali. Ojciec zastanawiał się, czy może bracia się nie posprzeczali, ale nie pytał o to syna. Raz tylko Stanisław powiedział: „Jak ja wyjadę, to on wróci.” Ojciec nie kłopotał się zbytnio, gdyż nie pierwszy raz Mieczysław wyszedł z domu na dłużej. Tak bywało już wcześniej.

„Rozstrojony był ostatnio. Pił. Rozmyślał, wychodził. Denerwowałem się, w końcu pomyślałem: rób co chcesz”, mówi ojciec.

Poszarpane było życie Mietka”, uważa ojciec. Ożenił się z wiejską dziewczyną. Pomogli im kupić mieszkanie w Łomży. Urodziły się dwie córki, Mietek pracował. Miał rodzinę w Ameryce, zaprosili do siebie jego żonę Irenę. Najpierw pojechała na krótko. On zajmował się dziewczynkami, prowadził je do przedszkola i szkoły, prał, gotował. Gdy Irena wróciła do kraju, znów myślała o wyjeździe. Drugi raz wyjechała tuż przed stanem wojennym. Basia i Wioletta znów zostały z tatusiem. Irena pisała, przysyłała. Na początku. Do Mieczysława dochodziły różne plotki. Zaprzeczał, nie wierzył. Faktem był dopiero list od Ireny, w którym napisała, że prosi o rozwód, że już do niego nie wróci i może sobie ułożyć życie jak chce. Przeżył to strasznie. Wkrótce przyjechała do niego kobieta z Rzeszowa, która zaproponowała wspólne życie, gdyż jej mąż żyje właśnie z jego żoną. Mieczysław nie chciał takiego pocieszenia. Zaczął go szukać w wódce. To były chwile zapomnienia. Potem wracał rozsądek, zajmował się córkami. One były dla niego wszystkim. Nosił ich zdjęcia w portfelu, chwalił się, jakie są ładne i mądre. Chciał dla nich jak najlepiej i dlatego tylko zgodził

się, by wyjechały do matki. Wyjechały, zostały i zapomniały o nim. Teraz nie widział ani sensu, ani motywu życia. Pił.

Próbował go ratować ojciec. Zabrał do siebie na rodzinne gospodarstwo do Komosewa. Przepisał ziemię. Gospodarzyli razem. Dopóki w domu żyła matka, jakoś wszystko się kręciło. Odeszła pięć lat temu i gospodarstwo zaczęło podupadać.

W sierpniu przyjechała do Polski była żona Mieczysława z drugim mężem i ich dziewięcioletnią córką. Mieczysław wierzył, że może przywiezie do niego jakiś list od jego córek. Nie było nawet kartki, zdjęcia, pozdrowień. Jego starsza córka Basia ma 23 lata, jest już mężatką. Nie zaprosiła ojca na swój ślub.

Nie mówił nic nikomu. Zamknął się w skorupę własnych rozmyślań. Żył z dnia na dzień.

„On się rozstroił, jak go żona, a później córki opuściły. To był bardzo dobry człowiek”, mówi sąsiadka.

Nie podaje nazwiska. Komosewo liczy dwadzieścia kilka domów, wszyscy się znają, po co mają ludzie „sensorować”, wyjaśnia. Zastanawia się też głośno, że jeśli już przyszedł taki czas, że Mietek miał wszystkiego dosyć i sznur sobie gdzieś zarzucił, to ludzie by go znaleźli, jak na grzyby chodzili. A może jeszcze wróci?

Od pierwszego dnia taką nadzieję ma ojciec. Ale w czwartek przyjechał do niego policjant z Wąsosza. Spytał o syna. „Nie ma? Spalił się”, oznajmił. Ojciec runął na ziemię. Potem policjant uspokajał, że to może nieprawda. Opowiadał o pożarze domu Adama Baranowskiego. Do niego właśnie udał się we wtorek Mieczysław.

Baranowski twierdzi, że Mieczysław przyszedł lekko pijany. Przyniósł ze sobą wódkę albo wino. Wypili, zasnęli.

„Nie skarżył się specjalnie. Wypiliśmy walnie i nawet nie pamiętam o czym rozmawialiśmy”, mówi Adam Baranowski.

Pamięta, że był zdziwiony tymi odwiedzinami, bo Mieczysław często do niego nie przychodził. Wcześniej był kilka lat

temu, gdy mu zmarła matka. W środę Mietek poszedł i znów o zmierzchu wrócił trochę pijany z reklamówką alkoholu. Baranowski opowiada, że mogło tam być dwie butelki wódki i dwa wina. Dokładnie nie pamięta. Wcześniej zeznawał, że razem wypili trzy butelki denaturatu i butelkę wódki. Ojciec Mieczysława zapewnia, że nigdy nie widział, by jego syn pił denaturat. „Może ten denaturat się w nim zapalił”, zastanawia się staruszek.

Jak długo trwała libacja, nie wiadomo. Mieczysław został na noc. Baranowski nie wie, kiedy posnęli. Obudził go dym. Wy-skoczył oknem. Drewniany dom spalił się cały.

„Byłem przy tym pożarze. Zauważyłem prawie na wierzchu garść kości i zdziwiłem się, że nie są niczym przykryte”, opowiada Mieczysław Senborowski ze straży w Wąsoszu.

Wtedy zrodziło się przypuszczenie, że Mieczysław się spalił. Kości zabezpieczyła policja. Ekspertyza wykazała, że są to kości zwierzęce.

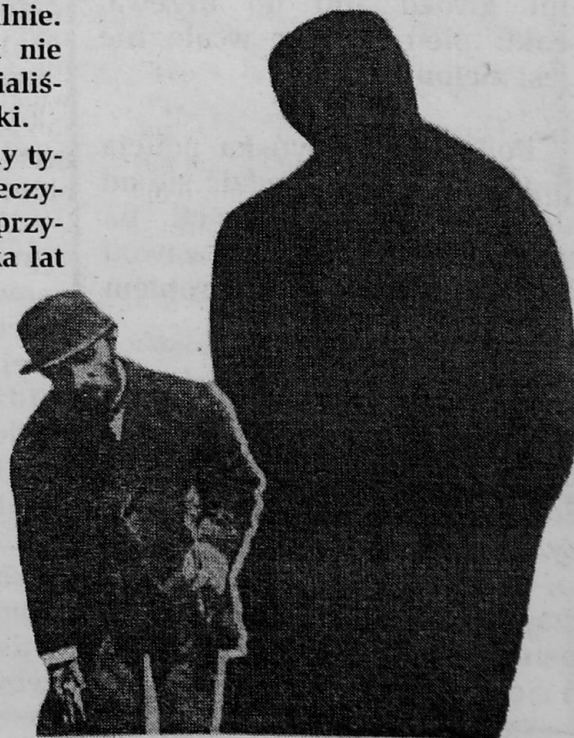
Znów budzą się wątpliwości. Adam Baranowski jest starym kawalerem. W jego zagrodzie nie było ani kota, ani psa. Skąd więc te kości na samym wierzchu pogorzelniska?

Wiele razy chodził na pogorzelnisko. Grzebał laską w niedopalonych belkach. Szukał śladów syna. Nie znalazł. Natknął się jedynie na butelki po denaturacie, o których wcześniej mówił Baranowski.

Dopiero po zaginięciu ojciec dowiedział się, że Mietek w maju sprzedał Józefowi Zaborowskiemu 1,40 ha łąki. Teraz zastanawia się, że może ktoś zgładził syna dla pieniędzy. Wcześniej Mietek sprzedał mieszkanie w Łomży, teraz kawał łąki. Musiał mieć przy sobie pieniądze, skoro kupował wódkę.

„Co się z nim stało? Gdzie poszedł robak?”, zastanawia się ojciec.

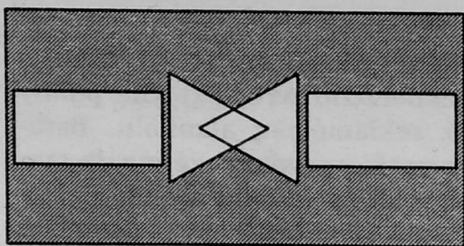
Raz jeszcze obchodzi swoje gospodarstwo, zagląda do stodoły, obory, może Mietek pijany wrócił i gdzieś śpi...



Poszarpane życie

MARIA TOCKA





spięcia

Tak zwany teren informuje, że wojewoda gdzie może, tam popiera banki spółdzielcze. Przy okazji tzw. teren pyta: co ma do banków administracja rządowa? Tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że w BGŻ w Łomży jest akurat wolny stołek dyrektora. W związku z tym ogłaszamy błyskawiczny konkurs: o czym marzy wojewoda? Wśród tych, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy zwolnione stanowisko szefa UW.

Gminny Ośrodek Zdrowia w Piątnicy ma laboratorium, które czynne jest dwa razy w tygodniu. W praktyce wygląda to tak, że pacjent, który przyszedł do lekarza w środę dostaje skierowanie na badania na piątek, a wyniki może odebrać po niedzieli, we wtorek. Ludzie w Piątnicy muszą mieć końskie zdrowie, żeby pozwolić sobie chorować.

Dwudziestu czterech uczniów klasy pierwszej Technikum Mechanicznego w Kolnie nie rozpoczęło 1 września nauki, ponieważ Kuratorium nie zgodziło się na dodatkowy egzamin, który miał wyłonić jeszcze 6 kandydatów na techników. „Głos Kolneński” pisze: z winy Kuratorium wielu chłopców dowiedziało się, że nie mają gdzie się uczyć po przybyciu na inaugurację roku szkolnego. Ależ dzięki Kuratorium dowiedzieli się o tym uroczyście!

Mieszkaniec Łomży (podwórko przy skrzyżowaniu ul. Giełczyńskiej z Dworną) chroni parometrowy trawnik tablicą „Szanuj zieleń” i grubym drutem, przybitym olbrzymimi gwoździami do drzewa. Fakt: pień drzewa wcale nie jest zielony.

Podobno łomżyńska policja pracy nie może opędzić się od donosów o pracujących na czarno. Jest szansa, że zawód kapusia rozwiąże problem bezrobocia.

Od kilku miesięcy nie udaje się (mimo konkursów) wyłonić nowego dyrektora Domu Środowisk Twórczych w Łomży. Z tego co wiemy chodzi o to, by nowy szef był nadzwyczajny. Jeśli tak, to wszystko jasne: Afrodyta też nie wyłoniła się z odmętów od razu.

Chłopcy i dziewczęta z Łomży, Nowogrodu, Mławicy, Czarnocina, okolicznych wsi. Wojna się skończyła, akowcy popełniali samobójstwa, podziemnymi żołnierzami byli ci, którzy w wojnie mieli po 12-14 lat. Teraz oni mieli swoje hasła, pseudonimy, swoją tajną wiedzę. Tajemne poczucie ważności i odpowiedzialności, wiarę i nadzieję: „Ten rząd padnie, ten ustrój padnie”. A były to lata 1948-1952, czas Bieruta, czas Stalina.

„To są dzieci, dziecinna zabawa”, bronili adwokaci.

Nie wybroniłi. Wyroki były „dorosłe”: po 15 lat pozbawienia wolności.

A potem życie z piętnem, poczuciem krzywdy.

Zablokowani, schowani głęboko w swe przeżycia z trudem wazą słowa. Jedno zdanie i cisza; przywołany obraz i równocześnie tamten lęk, kolejny wstrząs i wraz z nim przyplływ tamtej nieufności.

Trudny jest powrót w tamtą młodość.

Wraz z nim pytania, zwątpienia: „Kto właściwie naprawdę kierował organizacją?” „Jakie siły sprzyjały tym ideom?” „Jaką rolę mieli oni do spełnienia? Co się szykowało?” Pytania inspirują także czasy współczesne, ludzie, którzy po nich przejęli „pałeczkę”: „Czy właśnie taka miała być ta Polska?”

Są kwestie podstawowe, na które nawet dzisiaj nie potrafią odpowiedzieć. Należeli do jednej organizacji, a miała różne nazwy: „Polskie Narodowe Zjednoczenie Wojskowe”, „Polska Armia Podziemna”. Skąd takie rozbieżności? Są w wyrokach. Czy narzucono im z góry różne nazwy, by ukryć tę właściwą? A może Urząd Bezpieczeństwa mnożył organizacje, by zwiększyć swoje zasługi? „Nie wiemy”, mówią. Żyje jeszcze dowódca oddziału, może on będzie wiedział.

W materiale śledztwa te różne organizacje mają wspólny zarzut: „przemocą zmiana ustroju Państwa Polskiego” (z wyroków). Paragraf: „Zbrodnia stanu...”

„Kochali się w niej chłopcy”, wspominają dzisiaj koledzy Lucyny Dudzińskiej (z domu Cwalina). Na fotografii z tamtych lat stoi przy rodzicach na podwórku: naturalnie kręcone włosy, regularne rysy, kilkunastoletnia powaga. „Dużo wiedziała”. W czasie wojny (mieszkali w Nowogrodzie, ojciec miał gospodarstwo) uczyła się na tajnych kompletach u pani Jadwigi Chętnikowej. Już wtedy była łącznikiem: „Idź tam, zanieś tamto”, wsuwała jej pani Chętnik karteczki.

Ojciec wrócił z niewoli: Nowogród zniszczony, woda i kamień; zaczęło się życie normalne. Gnębienie kontyngentami. Ojciec rozumiał: trzeba dawać, kraj jest zniszczony, miasto głodne. Ale żeby takie represje? Jeden dzień

zwłoki, już milicja, już wojsko, już zamykali. „Co się porobiło z tym narodem”, wzdychała matka (wywieziona jako dziecko do Rosji jeszcze za cara). „To nie matka – Polska, to macocha”, mówiła.

Lucyna uczyła się w Liceum Handlowym w Łomży. Okna wychodziły na urząd Bezpieczeństwa na Nowogrodzkiej. Szybko nakazano je zamalować. Ale oni po trochu zdrapywali farbę, która miała zasłaniać to, co się działo. Widzieli: ludzi wyrzucanych z ciężarówek, bitych kolbami, zakrwawionych; słyszeli krzyk. „Widzieliśmy rozstrzeliwanie i wieszanie”, mówi Lucyna Dudzińska.

Do dyrektorki co rusz przychodzili „oni” i straszili: „Nie wolno patrzeć, bo...” „Ja was błagam niech te okna będą zamalo-

Kuciejewski i Jerzy...
wiedzieli im o organ...
skie Narodowe Zjed...
Wojskowe”, o jej cel...
niejszy: walka z wro...
walczenie wolnej ojcz...
wiedliwej. Należy wy...
dy rozkaz.

A potem przed głow...
żem z podniesioną r...
rzały za Janem słow...
honor i ojczyznę (...)
dochowac tajemnicy”...
miętała do dzisiaj. I...
życie, wzruszenie og...
milczeniu wracali do...
przejęta tą chwilą, ty...
niem. Był lipiec 1948 r...
cje. Odczuwała dumę...
cję. Zaufali, dopuścili...
ziemnej organizacji.

Już nie była Lucyna...
otrzymała nowe imię...
Odtąd spotykali się

Piękna „Cicha”

ALICJA NIEDŹWIECKA

wane”, prosiła uczniów, więc byli. A uczniowie widzieli tyle, ile trzeba, na pół oka.

Na takich lekcjach rosła panna Lucyna Cwalinówna.

Ocieriała się już w dzieciństwie o AK, o NSZ, chłonęła.

Pewnego razu płynęli łódką z kolegami po Narwi. „Ty za dużo wiesz. Musisz być zaprzysiężona”, powiedzieli. „Tyle mnie znacie i nie wierzycie?”. Pewnie nikomu nie wierzyli.

Spotkali się na cmentarzu w Nowogrodzie: koleżanka Helena Flero (nie żyje) i trzech kolegów. „Jest rozkaz, macie być zaprzysiężone”. Lucyna miała 16 lat, oni niewiele więcej. Zastępcą dowódcy oddziału w Nowogrodzie był (już nieżyjący) Jan Modzelewski; on odbierał od nich przysięgę. Był Marian

zebraniach. W mie...
(gdy nie było dorosłych...
cerach, w stodole, w...
słyszała: „Polska stała...
liką ZSRR. Czy po to...
przelewali!?” Tam ucz...
nej historii Polski, m...
cjach w szkole. Mieli...
dury, apteczkę, maszyn...
nia, a one miały skom...
sanitarny. Na którymś...
(to było w stodole ojca...
Modzelewski przyni...
mość: „Waldemar”, i...
dant, zginął. Jednak...
nadal są członkami. O...
żyje.

Dostała materiały...
się po nie z hasłem:...
nia od księdza Jank...
Mieszkała wtedy na...
Łomży. Przyszedł sta...
podał hasło, zapytał



Wysocki (kolega w Mą-
w organizacji). „Proszę
wowiec ode mnie. Proszę
że się skontaktuję w
tym czasie”. Więcej go

„Cicha” się nie
przyznawała do niczego. Prze-
słuchania odbywały się nocą.
Jedno, drugie. Już zasypiała w
celi, znów zgrzyt zamka. Mro-
wienie od tego zgrzytu od stóp
po mózg. „Nazwisko! Ubierać
się! Na górę!” I tak noc za nocą,
tydzień za tygodniem. Umierała
ze zmęczenia. „Dziewczyno, co
cię opętało! Sprawa jest jasna. Ci,
co odbierali przysięgę, wszystko
powiedzieli”, krzyczeli. Nie przy-
znała się. Nie mogła się pogodzić
ze zdradą. Modzelewski? Macko?
Kuciejewski? To niemożliwe.

9 roku zmarła matka,
ie z ojcem. Zdała ma-
li do
zaczęła pracować w
Organizacja? Została
roku, już się nie spoty-
dumie
puścić

elkanoc, marzec 1952
roku. „Lucyna Cwalina?
Ubierać się!” W cięża-
plandeką (a był trzas-
koz) już siedział Wysoc-

RODNIĘ STANU (I)

frontację, a ona do niego: „Ty ło-
buzie, jak możesz mnie wciągać.
Wstydziliś się”. On do niej:
„Lucyna, oszczędź sobie cier-
pień. Zostaliśmy zdradzeni.”

Nie pomogło, „Cicha” się nie
przyznawała do niczego. Prze-
słuchania odbywały się nocą.
Jedno, drugie. Już zasypiała w
celi, znów zgrzyt zamka. Mro-
wienie od tego zgrzytu od stóp
po mózg. „Nazwisko! Ubierać
się! Na górę!” I tak noc za nocą,
tydzień za tygodniem. Umierała
ze zmęczenia. „Dziewczyno, co
cię opętało! Sprawa jest jasna. Ci,
co odbierali przysięgę, wszystko
powiedzieli”, krzyczeli. Nie przy-
znała się. Nie mogła się pogodzić
ze zdradą. Modzelewski? Macko?
Kuciejewski? To niemożliwe.

Potem, w uzasadnieniu wyro-
ku, napisano: „Niski stopień roz-
woju umysłowego, o czym Sąd
miał możność się przekonać. Bo
przekonała wszystkich do swego
„braku logiki”.

Sąd wojskowy, sędziowie w
mundurach i one dwie:
Cwalina i Helena Flero.
Ubrane w więzienną szarość i
białą męską koszulę. Też wię-
zienną. Ale założyły ją tyłem do
przodu. „I już był golfik, czułyś-
my się przecież kobietami”. Sę-
dzia spytał „Cichą”, czy wie, za
co będzie sądzona? „Wiem”, od-
parła i dodała: Za dostarczanie
jedzenia partyzantom. Żeby po
śledztwie, konfrontacjach, wy-
wleczeniu najdrobniejszych
szczegółów, mówić takie bzdu-
ry? Tylko niski stopień rozwoju
umysłowego mógł ją usprawied-
liwić. Prokurator wiedział je-
dnakże swoje; zażądał czterech
lat pozbawienia wolności. Sąd
uwzględnił dodatkowo, iż miała
wtedy 16 lat. Dostała 2 lata. Był
maj 1952.

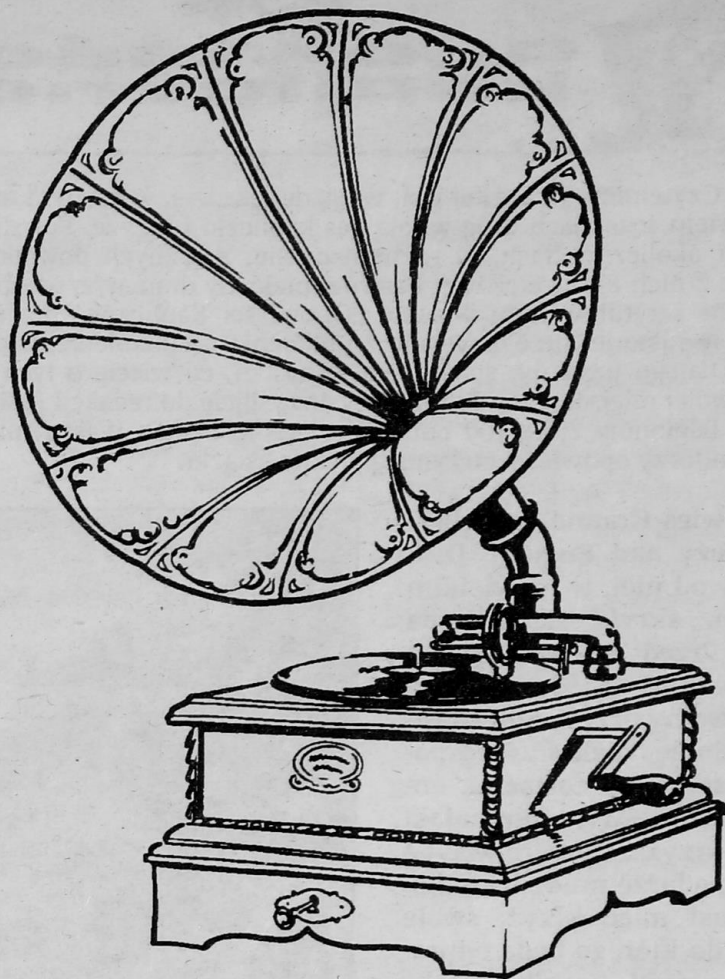
„MATKO NAJŚWIĘTSZA RA-
TUJ MNIE”, uczyła się więzien-
nych modlitw. Siedziała w celi
czterooosobowej; ileż można roz-
mawiać, modlić się, rozmyślać.
Żadnego zajęcia. Straszna kara
dla takiej pracowitej, jak „Ci-
cha”. Pewnego razu ktoś przez
„męskie okno” krzyknął: „Amne-
stia”. Nie wierzyły. Obok wię-
niowie malowali celę; słyszą
chrobotanie, nagle tynk odsko-
czył: „Jest tam kto? Kobiety? Poli-
tyczne?” „Polityczne”. „Amne-
stia!”.

Wyszła w grudniu 1952 roku,
siedziała niecałe 10 miesięcy. Za-
ważyły na całym życiu. Po wielu
staraniach dostała pracę w pry-
watnej odlewni (główna księgo-
wa była w AK), pracowała w
księgowości. Potem, gdy tamta
odeszła na emeryturę, została
główną księgową w „Polonezie”.

– Wiem, kto nas zdradził. Wy-
dał kilkadziesiąt osób. Wiem, w
jakim mieście żyje. Chciałbym
mu spojrzeć w oczy – powiada
Tadeusz Wysocki, skazany na 8
lat. (cdn.)

ALICJA NIEDŹWIECKA

Na zdjęciu: Lucyna Cwalina z
rodzicami, rok 1946



PÓŁFINALISTA

Z FILIPEM WOJCIECHOWSKIM, półfinalistą Konkur-
su im. Fryderyka Chopina, rozmawia Zuzanna Prorok.

– Czy uczestnictwo w konkursie otwiera drogę do kariery?

– To wielkie wyróżnienie. Nawet jeśli odpadnie się po którymś z etapów, zostaje satysfakcja. A poza tym na koncerty konkursowe przychodzą ludzie prawie z całego świata. Jest więc wspaniała okazja do nawiązywania różnych kontaktów, otrzymania ciekawych propozycji koncertowych.

– W Łomży...

– Do Łomży, gdzie jestem pierwszy raz i do Kuwejtu. Oczywiście gdy jest się na szczycie, gdy jest się laureatem, propozycji jest więcej, są ciekawsze, otwierają się największe światowe sale i sceny. I z pewnością kariera jest szybsza niż w momencie, gdy odpada się po drugim etapie. Ale i tak warto się pokazać i wystąpić.

– Czy będzie Pan startował za pięć lat raz jeszcze?

– Nigdy w życiu więcej nie będę brał udziału w Konkursie. To wielki stres, a poza tym strata czasu i energii. Przez cały rok mozolne przygotowania, a właściwie wynik Konkursu jest przesądzony.

– Zaskoczył Pana werdykt jury?

– Chyba nie tylko mnie. Był dla mnie wielką niespodzianką, zdziwieniem i rozczarowaniem jednocześnie: jury oceniło pianistów, którzy grali poprawnie i grzecznie. Z Polaków zwyciężyła Magdalena Liska, która wcale nie wypadła najlepiej. Według mnie nie jest wizytówką polskiej pianistyki, a to właśnie ona będzie koncertowała po świecie. Wśród jurorów były wielkie autorytety i należało się spodziewać, że będą potrafili ocenić dobrą grę i dostrzec muzyków, którzy reprezentują ciekawą muzykę. Byłem fanem Sułtanowa. Uważam, że to on powinien wygrać ten Konkurs. W trzecim etapie byli też inni wspaniali pianiści jak Goerner, Cominatti, którzy również nie dostąpili zaszczytu brania udziału w koncercie finałowym. Jest to nieporozumienie Konkursu.

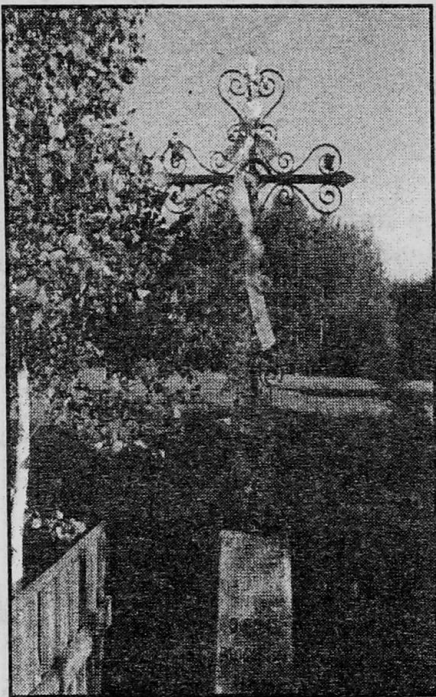
– Drugi raz nie przyznano pierwszej nagrody...

– To również zaskoczenie. Może jurorzy chcą pokazać, że Chopin jest taki trudny, iż nikt nie potrafi tak wspaniale interpretować jego utworów, jak oni to czynili przed wielu laty?

Opowieści kapliczne

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Spora wieś Granne (gm. Perlejewo) leży nad Bugiem. Dwa kilometry od niej, w niewielkim zagajniku, skryła się kolonia Granne. Przed wojną stały tu dwie chałupy. Kiedy Niemcy podczas wojny przesiedlili Granne na kolonię, niektórzy gospodarze postanowili zostać na nowym miejscu. Wieś nie miała żadnego krzyża. Dopiero w 1962 roku gospodarze uradzili, że kolonia musi mieć krzyż: swoje miejsce, do którego będą odprowadzani zmarli. Zrobili zbiórkę między sobą i postawili żelazny krzyż na cementowej podmurówce. Krzyż stoi u wylotu wsi, przy drodze do Grannego. Opiekują się nim wszystkie kobiety z kolonii.



JAN JADWISZYN

Diamentowy tygrys

Ann Maxwell jest autorką ponad czterdziestu książek wydanych pod własnym nazwiskiem oraz pod pseudonimem Elizabeth Lowell.

Są wśród nich powieści science fiction i powieści historyczne. Są również romanse.

Ann Maxwell jako autorka romansów zdobyła wiele nagród.

„Diamentowy tygrys”, którego akcja rozgrywa się w kręgach amsterdamskich handlarzy diamentów, w salonach Los Angeles i na bezkresnych przestrzeniach australijskiego interioru, jest świetnym połączeniem romanse z powieścią przygodową wręcz sensacyjną.

Prolog rozpoczyna się słowami: „Lepiej, żeby Abe Windsor nie żył, bo inaczej sam go zabiję. Ta myśl Jasona Streeta była jednocześnie obietnicą i modlitwą. Od czasu, kiedy dziesięć godzin temu zadzwonił jego szpieg ze stacji Szalonego Abe'a w Australii Zachodniej, Street nie pierwszy raz powtarzał to zdanie w myślach.”

Nie mniej „miła” jest część ostatnia: „Dziesięć lat twojego smrodu i chytrego rehotu. Żebyś się usmażył w piekle, Abe. I niech smaży się w piekle ten, kto odziedziczy Kopalnię Śpiącego Psa.”

Akcja książki, to wyścig z czasem, z zagrożeniem i z... uczuciami.

Erin Shane Windsor nieoczekiwanie dziedziczy spadek, wielkie połacie ziemi w Zachodniej Australii, gdzie znajdują się wyeksploatowane kopalnie diamentów. Czy na pewno wyeksploatowane?

Erin, nie zważając na rady bliskich i obcych ludzi, dostrzegających w tym jedynie niebezpieczeństwo, postanawia przyjąć spadek.

I zaczyna się wyścig z zagrożeniem. Erin otrzymuje sakiewkę z nieprawdopodobnie pięknymi diamentami oraz przedziwne wersy, które mogą stanowić klucz do rozwiązania tajemnicy pochodzenia cennych kamieni.

Ann Maxwell: „DIAMENTOWY TYGRYS”, przełożyła Ewa Górczyńska, Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1995, s. 383.

Biblijnym szlakiem

Dolina Cedron zaczyna się u stóp góry Ras el-Mezaref. Część doliny, znajdująca się obok Jerozolimy, nosi w literaturze chrześcijańskiej i żydowskiej nazwę Doliny Jozafata.

W dolinie Cedronu znajdują się grobowce Absaloma i Jakuba, a także Jozafata i Zachariasza. Grób Absaloma jest kuty w litej skale. W rzeczywistości nie jest grobem, lecz pomnikiem grobowym nieznaney osoby, która pozwoliła wykuć wiele pomieszczeń grobowych dla innych. Jest też nazwany grobem Jozafata, prawdopodobnie od nazwy doliny, w której się znajduje; ani Jozafat ani Zachariasz nigdy w tych grobach nie spoczywali. Nie jest jednak wykluczone, że Jezus miał na myśli te właśnie groby, gdy nauczając wznoszącej się nad doliną Cedronu świątyni w Piśmie i faryzeuszcy: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobicie grobowce sprawiedliwych, i mówicie: »Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków, nie byłibyśmy ich współnikami w zabójstwie proroków. Przez to sami przyznajecie, że jesteście potomkami tych, którzy mordowali proroków«” (Mt 23, 29-31).

Na południe, zaledwie 50 m od „grobu Absaloma” znajduje się okazały grobowiec, zwany przez chrześcijan grobem św. Jakuba. W wysokim skalnym murze otwiera się przedsionek 6 m długości i 3 m głębokości. Dwie kolumny i dwa pilastry podtrzymują dorycki architrav, opatrzony hebrajskim napisem. Do przedsionka wchodzi się schodami. Wejście południowe otwiera się na pomnik zwany dziś grobem Zachariasza.

W IV wieku grobowce te służyły mnichom jerozolimskim jako cele. Tradycja opowiada o mnichu, który w jednej z grot znalazł trzy szkielety i uznał je za szczątki Jakuba Apostoła oraz kapłanów Zachariasza i Symeona.

JAN ŻELAZNY

Grafika z grodu Kopernika

Muzeum Okręgowe w Łomży tym razem zaprasza zainteresowanych sztuką: prezentuje „Grafikę toruńską” ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu. Wystawa to w pewnym sensie jubileuszowa, bowiem w tym roku mija pięćdziesiąt lat istnienia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, uczelni, której historia wiąże się ściśle z ludźmi sztuki. Powołana została w 1945 roku między innymi przez profesorów Uniwersytetu Wileńskiego Jerzego Hoppena i Tymona Niesiołowskiego, malarzy i grafików.

Wystawa jest jednocześnie prezentacją dokonań mistrzów i ich uczniów w dziedzinie grafiki, z której toruńscy twórcy zasłynęli nie tylko w kraju. Prawdziwą legendą stała się między innymi Grupa Toruńska, ugrupowanie artystyczne założone w 1958 roku przez Stanisława Borysowskiego, malarza i grafika. Tworzyli je artyści o różnych zainteresowaniach w dziedzinie malarstwa, grafiki, rzeźby, rzemiosła artystycznego. Grupa nie narzucała kierunku artystycznej drogi. Każdy twórca w niej skupiony swoją, realizując własne artystyczne wizje. Szczególnie zasłynęli w Grupie graficy, imponując znakomitym warsztatem. Filarem formacji od początku jej istnienia był sam Tymon Niesiołowski, którego imieniem została nazwana jedna z sal Wydziału Sztuk Pięknych toruńskiego Uniwersytetu. Do Grupy należała także Barbara Narębska-Dębska. Prace wymienionych trojga twórców prezentuje między innymi łomżyńska wystawa.

Grafika artystyczna to różnorodność technik (akwafinta, akwaforta, miedzioryt, miękki werniks, linoryt, serigrafia, monotypia, suchoryt, drzeworyt, technika mieszana), barw, tematów. Na wystawie możemy oglądać portret, pejzaż, architekturę, abstrakcję. Zachwyca przede wszystkim precyzja tworzenia.

Grafika toruńska wciąż znana jest z wysokiego poziomu artystycznego i warsztatowego, czego dowodem są nagrody krajowe i zagraniczne zdobywane przez jej twórców. Z młodych artystów zasłużoną sławę mają dziś między innymi Sławomir Janiak (autor znanego plakatu „Kujmy żelazo, póki Gorba czow”), Wiesław Szamocki, Józef Słobosz.

„Grafika toruńska” jest kontynuacją prezentowanej u nas dwa lata temu przez toruńskie Muzeum wystawy grafiki XIX-wiecznej. Pracownicy placówki obiecali, że pokażą nam także grafikę XVIII-wieczną z pracami słynnego Daniela Chodowieckiego.

Absolwenci Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika mieszkają również w Łomży. Teresa Adamowska, Roman Borawski, Antoni Mączkowski i Jerzy Swoiński. Kto wie, może kiedyś dołączymy się do ich wspólnej wystawy? (gab)

Ekspozycja czynna do 26 listopada 1995 r.



• „WŁĄCZ SIĘ DO GRY” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Quentin Tarantino. Występują: James Belushi, Nansy Travis i James Legros.

Julian, który ucieka przed wyrokiem, wraca po latach do Las Vegas, by odzyskać część skradzionego łupu, damę swojego serca i wyjechać do Meksyku. Niestety, okaże się, że narzeczona należy do innego mężczyzny, pieniądze zniknęły. W sprawę zamieszany jest legendarny kanciarz. Reżyserem filmu jest Quentin Tarantino, twórca głośnych „Wściekłych psów” i „Pulp Fiction”. Zaprasza na kolejny dobry film.

• „GWIEZDNE WROTA” – science fiction, prod. USA. Reż. Roland Emmerich. Występują: Kurt Russell, James Spader i Jays Davidson.

Superwiderowisko o spotkaniu dwóch cywilizacji. Imponujące efekty optyczne i komputerowe. Jest to niebywałe osiągnięcie współczesnej cyfrowej techniki filmowej.

• „GOOD MORNING, VIETNAM” – obyczajowy, prod. USA. Reż. Barry Lewinson. Występują: Robin Williams i Forrest Whitaker.

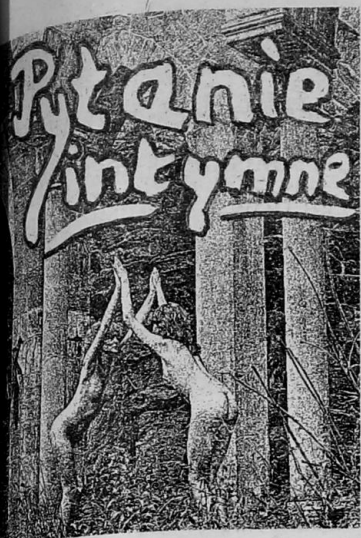
Nominowany do nagrody Oscara, Robin Williams wciela się tym razem w rolę bezczelnego, przeciwnego wojnie radiowca. W 1965 roku, w Saigonie, gdy świat pędzi ku szaleństwu, spiker prowadzi poranny program w wojskowej rozgłośni. Jego niekonwencjonalny sposób prowadzenia audycji sprawia, że żołnierze go uwielbiają, a dowódcy nienawidzą. Doskonale współpracuje z reżyserem, która miała początki przy produkcji filmu RainMan’.

• „DALEKO OD DOMU” – przygodowy, dla młodzieży, prod. USA. Wzruszająca historia o przyjaźni i przygodzie. Czternastolatek i jego żony nieodłączny pies walczą o przetrwanie w dzikich ostępach Kanady.

• „CIEMNO” – komedia, prod. polskiej. Występują: Jan Kobuszewski, Wiktor Zborowski i MAREK Kondrat.

Czarna komedia, której akcja dzieje się na wsi zabitej deskami. Wspaniała rola dawno nie oglądanego Jana Kobuszewskiego.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i ST. WISKI, kawiarnia „Doris”.



LEKARZ DOMOWY

U mojej teściowej rozpoznano gruźlicę. Obecnie jest leczona w szpitalu. Boję się o swoje dzieci i męża. Mieszkaliśmy wspólnie z teściową w jednym domu. Czy mogła zarazić dzieci? Czy po wyjściu ze szpitala nie będzie zagrożeniem dla nas? Mam roczne dziecko, które od urodzenia jest dość słabe.

Grażyna

Gruźlica ponownie zaczęła atakować w naszym kraju. Ma Pani więc uzasadnione powody do niepokojów.

Gruźlicę wywołują bakterie (prątki), które chorzy rozsiewają wraz ze śliną. Są bardzo odporne. Mogą wiele dni utrzymywać się w powietrzu w zamkniętym pomie-

szczeniu. Tak więc wspólne mieszkanie z chorym na gruźlicę stanowi zagrożenie dla reszty rodziny.

Pierwsze objawy choroby przypominają grypę. Jeżeli kaszel przedłuża się do 3-4 tygodni, chory jest stale osłabiony, ma stany podgorączkowe, można podejrzewać gruźlicę. Aby się upewnić w diagnozie, lekarz rejonowy kieruje na zdjęcie rentgenowskie płuc.

Wynik i czas kuracji zależą od tego, kiedy chory zgłosił się do lekarza. Gruźlica niszczy bowiem płuca, które ulegają zwapnieniu i nie można ich zregenerować. Pierwszy etap kuracji polega na przyjmowaniu przez dwa miesiące leków, które likwidują prątki. Potem

POD PARAGRAFEM

Trzy lata temu mój zakład pracy zwolnił mnie w ramach likwidacji etatów. Lubiłam swoją pracę, czerpałam z niej satysfakcję. Niedawno dowiedziałam się, że są wolne etaty. Czy zakład pracy ma obowiązek ponownie przyjąć do pracy pracownika, który został wcześniej zwolniony z takich powodów jak ja?

Mariola

Zakład pracy powinien ponownie zatrudnić pracownika, z któ-

rym rozwiązał stosunek pracy z powodu zmniejszenia stanu zatrudnienia z przyczyn finansowych. Jest to jednak warunkowane okresem, który minął od wypowiedzenia: 12 miesięcy.

Jednak pracownik ma szansę ubiegać się o powrót mimo upływu tego okresu. Jeśli zakład pracy zatrudnia w tej samej grupie zawodowej innego pracownika, a przedtem zwolnił w ramach likwidacji etatu, to zwolniony pracownik ma prawo do roszczenia o

nawiązanie stosunku pracy. Pracodawca nie może odmówić nawiązania stosunku pracy z takim pracownikiem z uwagi na dokonanie oceny jego kwalifikacji i przydatności do pracy, ani też ze względu na zatrudnienie na tym stanowisku innego pracownika.

Pracownik ma więc prawo domagać się ponownego przyjęcia do pracy, a pracodawca ma obowiązek go przyjąć.

Jeżeli zakład pracy odmawia ponownego przyjęcia, można sprawę skierować do sądu pracy. Jest to bardziej skomplikowany sposób powrotu do pracy, ale skuteczny.



JAK DŁUGO?

Jak długo można czekać, gdy nikt do ciebie nie przychodzi?

Jak można być szczęśliwą, gdy nic nowego się nie rodzi?

Jak można być spokojną, nie mając swego mieszkania?

Jak można być cierpliwą, nie zaznając kochania?

Jak liczyć na wygraną, gdy nic się nie wygra?

Jak chodzić do kościoła, nie wierząc w Pana Boga?

Jak można kogoś kochać, mając przed sobą wroga?

Jak długo biegać po mieście, bez grosza, bez gotówki?

Jak można być zawsze zdrową, żyjąc tak z kuroniówką?

Droga Gizelo. Przesyłam moje wiersze, mam ich dużo. Byłam na pielgrzymce w Częstochowie, na Zjeździe Franciszkanów Zakonów Świeckich. Modliłam się o swoje szczęście. Gdzie go szukać? Może redakcja mi pomoże. Mam ponad 40 lat, 165 cm, 78 kg, oczy niebieskie. Pragnę poznać jakiegoś starszego pana (żeby nie palił, był zadbany, zaradny, lubił turystykę). Wtedy moje życie miałoby sens.

Lucyna

Lucyno, a adres? Napisz raz jeszcze. Gizela.

OFERTY

Pragnę poznać dziewczynę, która poważnie myśli o założeniu rodziny. Najlepiej z Łomży lub okolic. Mam 21 lat (185 cm), oczy piwne, jasne włosy. Obecnie pomagam rodzicom w gospodarstwie. Moje hobby to muzyka disco-polo, długie spacery. Odpiszę na każdy list. Foto mile widziane.

Tomek
z łomżyńskiego

Szukam miłej, wysokiej dziewczyny do 33 lat. Mile widziana

znajomość języka niemieckiego (choć trochę). Mam 41 lat, wzrost 193 cm. Może jesteśmy dla siebie stworzeni? Przyślij, proszę fotografię. Mój telefon (02-303) 81 130 Unna.

Wolfgang Mörs
Jägerweg 25
59423 Unna
BRD

Poznam mężczyznę w wieku 20-30 lat, typowego romantyka bez nałogów (mile widziane studia, ale niekoniecznie).

Inka

Blondyn (27/175) o niebieskich oczach. Mieszkam na wsi. Lubię i kocham wszystko, co piękne, dobre i miłe. Chciałbym poznać dziewczynę, dzięki której moje serce już nie będzie samotne.

Marek Sturgulewski
16-300 Augustów
skr. poczt 26

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



KWESTA '95

Komisja PTTK Opieki Nad Zabytkami w Łomży i łomżyński Oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej podają do publicznej wiadomości, że w wyniku przeprowadzonej zbiórki pieniędzy do puszek przy zabytkowym Cmentarzu w Łomży zebrano 2.075,19 (dwa tysiące siedemdziesiąt pięć złotych, 19 groszy).

Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone w całości na sfinansowanie remontów najbardziej zagrożonych zabytkowych nagrobków cmentarnych.

Organizatorzy Kwesty kierują specjalne podziękowania do Wszystkich Ofiarodawców, którzy życzliwie i w sposób masowy poparli wzniosły cel.

Składają też podziękowania Wszystkim Osobom, które kwestowały, a również poma-

gającym przy kweście harcerkom i harcerzom; bez przymusu, lecz z ochoty, pomimo deszczu, pełnili społeczny obowiązek, kierując się potrzebą serca.

Kwesta '95 dała kwotę, która przekracza przeszło dwukrotnie kwotę zbiórki ubiegłorocznej.

Wiktor J. Grochowski
przewodniczący
Komisji PTTK Opieki
Nad Zabytkami
w Łomży

„KATOLICKIE” WYCHOWANIE

Wybór pomiędzy Lechem Wałęsą a Aleksandrem Kwaśniewskim jest wyborem pomiędzy dwiema wizjami państwa.

Lech Wałęsa jest symbolem dewocji katolickiej nie tylko w życiu prywatnym – rodzinnym, ale i urzędowym: ksiądz jako urzędnik w kancelarii, urzędowa kaplica, terror religijny w Wojsku Polskim, organizowanie udziału swojego, własnej urzędowej „świty”, a także swojej rodziny w obrzędach religijnych za państwowe pieniądze. Gdyby siły prawicowe, skupione wokół L. Wałęsy uzyskały poważny wpływ na reformę naszego kraju, to wówczas Polska będzie krajem katolickim z urzędowego przymusu, Kościół byłby dotowany w dużej skali z budżetu, społeczeństwo trwale podzieliłoby się

na bogatych i biednych, prywatnych właścicieli na dużą skalę i bezrobotnych oraz najemników; na tych, których stać na wykształcenie swoich dzieci i na tych, którym państwo nie wyrówna, chociaż częściowo, szans życiowych. W takim prawicowo-klerikalnym kraju biskupi i księża stoją ponad prawem.

Siły socjaldemokratyczne skupione wokół Aleksandra Kwaśniewskiego chcą państwa neutralnego światopoglądowo, tzn. takiego, w którym kościoły są równe, ludzie swobodnie mogą wyznawać swoje przekonania, kościół wygląda tak, jak go ukształtują jego wierni, bez przymusu państwowego. Państwo ma obowiązek ingerencji w życie społeczne i gospodarcze w taki sposób, by szanse obywateli w takich dziedzinach jak wykształcenie, ochrona zdrowia, wychowanie dzieci były wyrównywane w możliwie największym stopniu. Uchwalenie nowoczesnej Konstytucji na miarę europejskich, naszych aspiracji, a nie na miarę dziewiętnastowiecznych standardów. Stanowienie prawa nie może sankcjonować norm religijnych, ale prawo powinno opierać się na założeniu, że człowiek jest dobrem najwyższym, a nie Bóg czy papież. Budowanie państwa takiego, gdzie księżom także nie wolno przemycać samochodów, wyłudzać kredytów, gdzie wszyscy, nawet syn pre-

zydenta, są równi wobec prawa.

Porównywanie L. Wałęsy A. Kwaśniewskiego według kryteriów historycznych skąd się wywodzą, co robiła przeszłości, nie ma większego znaczenia. PRL nie może się powtórzyć, tak jak nikomu nie wrócą się młode lata. Kwaśniewski zapłacił polityczną cenę za PZPR trzydziestą izolacją, kiedy to główne siły „Solidarności” w latach 1990-1993 chciały zepchnąć S. na margines życia politycznego, co przyniosło dziś odwrotny skutek. Zasługi L. Wałęsy w obaleniu totalitarnego systemu zostały mu wynagrodzone m.in. pięcioma latami udreki z nim na stanowisku prezydenta RP.

Zarówno L. Wałęsa jak i A. Kwaśniewski wyraźnie pokazali w ciągu ostatnich 5 lat, że nie dziś najważniejsze.

Chcesz Polski byle jaką, ale urzędowo katolickiej, głosuj na L. Wałęsę.

Natomiast jeżeli chcesz Polski nowoczesnej, sprawiedliwej i katolickiej dobrowolności, głosuj na A. Kwaśniewskiego.

Ważne są też prawie same wady osobowości i predyspozycji Wałęsy w stosunku do przeważających zalet osobistych Kwaśniewskiego.

(imię i nazwisko znane redakcji)



PTH „Kurpiewski”

Dostawa do domu, firmy

Olej opałowy ekologiczny

do

wszystkich rodzajów pieców

Łomża,
tel. (086) 18-44-56
Stacja Paliw Chojny,
tel. 16-40-16

Fak. 669-0

30 RODZAJÓW LAMPEK CHOINKOWYCH

(pływakające, migające, grające,
jedno- i wielokolorowe,
zewnątrzne i wewnętrzne
z certyfikatem bezpieczeństwa).

● CHOINKI SZTUCZNE
(sosna, jodła)

● oraz inne ozdoby świąteczne

POLECA
HURTOWNIA
ŁOMŻA, UL. NOWOGRODZKA 41,
tel. 16-67-83.

Fak. 664-0

RESTAURACJA „POD ŁOSIEM” zaprasza na wieczór ANDRZEJKOWY



w miłej atmosferze
przy zespole muzycznym

w dniu 18 listopada 1995 r.
Początek godz. 19.00

Informacja:
Łomża, tel. 16-37-27

Fak. 666-0

TENIS STOŁOWY

W ubiegłą sobotę w Brzegu Dolnym koło Wrocławia odbył się ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny młodzików. Bardzo dobrze spisała się zawodniczka SKTS Łomża Emilia Borawska (Szkoła Podstawowa w Polnie), która zajęła 4 miejsce. 21 uplasował się Marek Prużanin (Dąbrowa Dzieściel), także zawodnik SKTS Łomża.

Wyniki rozegranego w Łomży turnieju Klasyfikacyjnego. **KADKI:** Michał Grabowski (SP 5 Łomża) przed Zbigniewem Prużaninem (SP Dąbrowa Dzieściel). **KAWI:** Małgorzata Mocarska (SP 5 Łomża) przed Anną Wicik (SP 5 Łomża). **JUNIORZY:** Zbigniew Prużanin (SP Dąbrowa Dzieściel) przed Michałem Dobrowolskim (Zespół Szkół Weterynaryjnych Łomża). **JUNIORKI:** Alina Żelazna (SP Mały Łomża) przed Małgorzatą Piłko (II LO Łomża). Zawodnicy ci wystartują w najbliższą sobotę w turnieju strefowym w Ciechanowie.

W najbliższy piątek, 10 listopada, odbędzie się II LO w Łomży (godz. 12.30) rozpoczyna się turniej tenisa stołowego szkół podstawowych i średnich z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Zawody rozegrane zostaną w grach pojedynczych, do których wygranych setów. Zdobycy wszystkich pięciu miejsc otrzymają dyplomy i sprzęt sportowy.

PIŁKA NOŻNA: REPREZENTANT W ŁOMŻY

Dwie bramki byłego reprezentanta polski Andrzeja Kubicy przesądziły o pierwszej w tym sezonie porażce ŁKS na własnym stadionie.



Mecz rozegrany podczas mroźnego, niedzielnego popołudnia był ciekawym widowiskiem. Drużyna gospodarzy wystąpiła w zmienionym, w stosunku do poprzednich spotkań, składzie. Zabrakło wypożyczonego ze ŚWITU Nowy Dwór Dariusza Dolewskiego. Zagrali natomiast pozyskani z RUCHU Wysokie Mazowieckie Sławomir Tkacz i Dariusz Jezierski.

Początek meczu nie zapowiadał porażki łomżan. Dobrze zorganizowana gra w środku pola, pewnie grająca defensywa oraz, jak zwykle, aktywny Głębocki to atuty, którym rezerwy LEGII nie potrafiły przeciwstawić nic konkretnego. Warszawianie posiadali jednak w swoich szeregach Andrzeja Kubicę. Początkowo były piłkarz AUSTRII Wiedeń poruszał się po boisku ospale, ale w 12 minucie pokazał klasę, urywając się prawą stroną boiska, lecz jego dokładnego dośrodkowania nie wykorzystał Rafał Janas. Sześć minut później, najlepszej w tym meczu okazji do strzelenia bramki dla łomżan, nie wykorzystał Zbigniew Mikucki: otrzymał na środku pola karnego dokładne podanie od Marcina Sawki, lecz nie zdołał opanować piłki. W 33 minucie nastąpił pierwszy atak dobijania ŁKS przez Kubicę. Co prawda z wysokości trybun wyglądało, że bramka zdobyta została z pozycji

SPORT

spalanej, ale sędziowie orzekli inaczej i gospodarze musieli rozpocząć grę od środka boiska. Dziesięć minut później było już po meczu. Tym razem co do prawidłowości zdobytej bramki nie można mieć żadnych wątpliwości. Kubica otrzymał piłkę na środku boiska, podciągnął kilka metrów i plasowanym, mierzonym strzałem spoza pola karnego nie dał szans Wilczewskiemu.

Druga połowa to nieustanne ataki łomżan. Na boisko po przerwie weszli Robert Jastrzębski oraz Tomasz Piątek i gra nabrała rumieńców. Niestety, mimo optycznej przewagi łomżanie nie potrafili pokonać broniących się często całą drużyną stołecznych piłkarzy. Bliżej zdobycia kolejnych bramek byli właśnie goście, którzy za sprawą Kubicy przeprowadzali groźne kontrataki. Na szczęście w bramce ŁKS stoi Janusz Wilczewski, który nie dał się zaskoczyć, broniąc dwukrotnie w brawurowy sposób. Tak więc końcówka rundy nie jest pomyślna dla naszej drużyny. Kibice nie powinni jednak narzekać. Piłkarze w trakcie rozgrywek postarali się o wiele niespodzianek, swoją ambitną postawą zasłużyli na wielkie brawa i znajdują się wysoko w tabeli.

ŁKS: Wilczewski — Kamiński, Tkacz, Śliwecki, Wawrzyniak (68 Zwierciadłowski), Jezierski, Włod-

kowski, Sawko (46 T. Piątek), Głębocki, Rańczuch, Mikucki (46 Jastrzębski). (TAD)

TA OSTATNIA NIEDZIELA

Trzy zwycięstwa, remis i porażka: oto bilans łomżyńskich zespołów, występujących w lidze okręgowej.

Ostatnią kolejkę w rundzie jesiennej długo zapewne będą wspominać kibice w Krynkach. Ich zespół pokonał bowiem WARMIE Grajewo 6:0.

Kolejne zwycięstwo, co zapewne będzie miało do końca rozgrywek, odniosła zambrowska „OLIMPIA”.

Coraz lepiej spisujący się beniaminek ze Szczuczyna, mimo utraty do przerwy dwóch bramek w spotkaniu z WŁÓKNIARZEM Białystok, potrafił w drugiej części meczu zmobilizować się i po bramce Grabowskiego oraz dwóch trafieniach Arkadiusza Piwko, pokonał białostoczian.

Nie mogą również narzekać kibice ORŁA Kolno. Tym razem kolnianie, wbrew dotychczasowej tradycji, losy spotkania z NARWIĄ Choroszcz przesądził w drugiej części meczu.

Formy z początku sezonu nie mogą odnaleźć piłkarze RUCHU Wysokie Mazowieckie: 2 punkty odebrała im drużyna CRESOVII, uzyskując na stadionie w Wysokiem remis.

• WŁÓKNIARZ Białystok — WISSA Szczuczyn 2:3 (2:0). Bramki dla WISSY: Grabowski i Piwko (2).

• OLIMPIA Zambrów — EBO LAMPART Dobrzyniewo 5:1 (3:1). Bramki dla OLIMPII: Uszakiewicz (2), Stańczuk (2) i Matejko.

• RUCH Wysokie Mazowieckie — CRESOVIA Siemiatycze 3:3 (1:2). Bramki dla RUCHU: Wasilewski (3).

• ORZEŁ Kolno — NAREW Choroszcz 2:1 (0:1). Bramki dla Orła: Świdzki i Góralczyk.

• LZS Krynki — WARMIA Grajewo 6:0 (4:0). (TAD)

WZNAWIAMY BIEGANIE Z „KONTAKTAMI”

Kilka miesięcy biegania sypnęło w I Łomżyńskim Maratonie Eko 95 miejscami na pudle: Agnieszka Biedrzycka, Lidka Chrostowska i Marek Biedrzycki po treningu z „Kontaktami” wrócili z maratonu z pucharami.

Drugi sezon treningów rozpoczynamy w niedzielę, 12 listopada o 14.00, czwartki godz. 16.00 zbiórka w Parku Jakuba Wagi.

Oprócz biegaczy wyczynowych wyjątkowo w niedzielę zapraszamy rodziny biegające i początkujących biegaczy.

Stosujemy trening naturalny, który polega na wolnym, bezstresowym dostosowaniu się organizmu do dystansu trasy. Biegacz systematycznie nabiera wytrzymałości a wraz z poprawą motoryki biegu wzrasta szybkość. Czekam.

STEFAN SOŁOMIANKO

WICEMISTRZ POLSKI RADZI

Złota polska jesień w pełni. Listopad jest okresem najlepszego polowania na okazy, zarówno ryb drapieżnych jak i spokojnego żeru. Są to ostatnie dni, kiedy ryby mogą uzupełnić zapasy energii na zimowanie i należy to wykorzystać. Dla spinningistów polecam szukanie dużych szczupaków i sandaczy. Gdzie ich szukać? Przede wszystkim w bardzo głębokich zakolach ze wstecznymi prądami oraz w pobliżu podwójnych dużych zawad, za którymi drapieżniki oczekują na zdobycz. Szczególnie dotyczy to Narwi na odcinku od Starej Łomży. Różnorodność charakterystycznego odcinka wody jest olbrzymia, a i na rybobstanie można narzekać. Na co łowić? Ja osobiście preferuję tej porze wobler i duże, w stonowanych kolorach, miny. Są to twister i vippery 9- i 12-centymetrowe. Te ostatnie dozbijam małą kotwiczka na wolframowym przyponie.

Do połowu tak dużymi przynętami i w oczekiwaniu na większych ryb używam grubszych niż latem żyłek, tj. Tectan Premicun 0,20 i 0,23. Dla oszczędnych, którzy nie lubią tracić przynęt na zaczepach, polecam plecionkę Carastrong Cormorana. Ja nawinałem na żyłkę 0,12 mm o wytrzymałości 5,7 kg. Te parametry dla mnie wystarczające. Najbardziej optymalna jest żyłka o średnicy 0,16 mm. Na niej nie istnieje praktycznie możliwość zerwania przynęty. Należy pamiętać, że plecionką możemy łowić jedynie w dni z dodatnimi temperaturami, przy mrozie robi się z niej lina.

Pora na okazy



Jak łowić? Coraz zimniejsza woda sprawia, że ryby ostrożnie dysponują swoją energią, a każdy atak jest przez nie dokładnie przemyślany. Nie ma już letnich pościgów za szybko poruszającą się przynętą. Dlatego należy bardzo powoli przeczesywać dno, często przerywając zwijanie. Jest to monotonna i nużąca metoda. Jednak łowienie w ten sposób, zwany potocznie oraniem dna, pozwoli nam oszukać najbardziej leniwego drapieżcę. Późna jesień, to czysta woda, a jej przezroczystość zmusza do dokładnego maskowania się i cichego poruszania po brzegu. To niezbędny warunek bliskiego podejścia do stanowiska ryby i oszukania jej sztuczną przynętą.

W dniach 21/22.10.95 pięciu spinningistów reprezentowało LO Łomża na ogólnopolskich zawodach z cyklu „Grand Prix” o Puchar Warty. Startowało prawie stu zawodników. Drużyna zajęła 7 lokatę, a indywidualnie Józef Piekarski był ósmy, ja szesnasty, a Leszek Laskowski 25. Wydaje mi się, że dość nieźle. Zawody rozegrane zostały na Warcie koło Świerkocina. Łowiliśmy głównie szczupaki i sporadycznie okonie.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



KRONIKA POLICYJNA

ROZBOJE

• W Łomży na ul. Zawadzkiej do idącej Iwony S., miejscowej, podbiegło dwóch młodych mężczyzn. Jeden uderzył ją ręką w twarz, a następnie wyrwał torebkę i zbiegł. Kobieta straciła wraz z nią m.in. 2 zł, klucze i dowód osobisty.

• Także w Łomży dwaj zamaskowani mężczyźni napadli na Stanisława G., pracownika stacji paliw Ryszarda O. Obezwładniwszy swoją ofiarę przy użyciu siły fizycznej i pistoletu gazowego, ukradli z biurka 3300 zł i przepadli.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Czajach Wólce (gm. Ciechanowiec) z domu Tadeusza B. zniknęło 6000 dolarów, magnetowid i tuner telewizji satelitarnej. Straty około 16 tys. zł.

• W Łomży z mieszkania Barbary L. ktoś ukradł torbę turystyczną, 2 aparaty fotograficzne, aparat telefoniczny, wieżę, elektroniczny notes i złotą biżuterię. Straty około 5500 zł.

• W Konarzycach (gm. Łomża) nieznani kobieta i mężczyzna weszli do domu Janiny W., w którym przebywała jedynie 8-letnia dziewczynka. Po spenetrowaniu mieszkania przepadli z pieniędzmi w kwocie 1800 zł i 3800 marek.

• W Łomży nieznany sprawca, posługując się sfałszowanym dowodem osobistym skradzionym w Rawie Mazowieckiej (woj. skierniewickie) oraz prawem jazdy, wyludził od Janiny J. wypożyczenie poloneza.

• W Siemieniu (gm. Łomża) z pastwiska zniknęła czarna krowa wartości 1500 zł na szkodę Wiesławy Dz.

• W Wierzbowie (gm. Śniadowo) z obory przepadła czarno-biała krowa wartości 1800 zł na szkodę Edwarda W.

• W Kolnie ze sklepu odzieżowego Sławomira E. ktoś ukradł odzież wartości 9000 zł.

• W Gromadynie Starym (gm. Kolno) z remizy strażackiej podczas przyjęcia weselnego, zniknęła wódka, wędlina i inne przedmioty wartości około 236 zł na szkodę Wiesławy K. Sprawcą włamania i kradzieży okazał się Sławomir Ś. z Kolna, wobec którego prokurator zastosował dozór policji.

• W Łomży ze sklepu „Fotooptyk” przepadły kasety wideo, filmy fotograficzne, baterie, aparaty fotograficzne, lornetki i inne artykuły łącznej wartości około 20 tys. zł na szkodę Jolanty K.

WYPADKI DROGOWE

• W Przytułach Kolonii (gm. Jedwabne) kierujący polonezem Stanisław S. z Wólki (gm. Szczuczyn) potrafił leżącego na jezdni Andrzeja S., miejscowego. Zjechał na lewą stronę drogi i zatrzymał się za rowem. W tym czasie na leżącego najechał jadący z przeciwnego kierunku polonez, którym kierował Sławomir K. z Łojów Awissy (gm. Radziłów). Pieszcy ponieśli śmierć na miejscu.

• W pobliżu Kozik (gm. Śniadowo) kierujący samochodem isuzu Zbigniew G. z Warszawy najechał na tył nie oświetlonej przyczepy ciągniętej przez ursusa, którym kierował Leszek Sz. z Kisiołek (gm. Łomża). Kierowca isuzu ponieśli śmierć na miejscu.

• W Szepietowie, na stacji PKP, pociąg relacji Warszawa-Petersburg, prowadzony przez maszynistę Władysława K. z Białegostoku, przejechał znajdującego się na torze Aleksandra P. z Dąbrowy Łazów (gm. Szepietowo). Pieszcy ponieśli śmierć na miejscu.

• W Obrytkach (gm. Szczuczyn) kierujący volkswagenem Romas A., ob. Litwy, potrafił jadącego środkiem jezdni nie oświetlonym rowerem Zbigniewa J. ze Szczuczyna. Rowerzysta doznał obrażeń ciała.

INNE

• W Dębnikach (gm. Zbójna) w domu Józefa K. znaleziono zwłoki 33-letniego Dariusza Z., 54-letniej Krystyny Z. i 49-letniego Stefana K. z Gdańska. Prawdopodobną przyczyną zgonu było zacinanie.

• W Zambrowie przy ul. Wyszyńskiego 2, na terenie placu zabaw, znaleziono zwłoki 48-letniego Bogdana J., miejscowego. Przyczyną śmierci były rozległe rany głowy.

• Na drodze Zambrów-Długobórz kierujący rowerem Stanisław M. z Zambrowa z nie ustalonej przyczyny wywrócił się na jezdnię. W czasie upadku ugodził się w szyję nożem kuchennym, który miał w saszetce. Na skutek dużej utraty krwi mężczyzna zmarł po przewiezieniu do szpitala.

• W Łomży na ul. Spokojnej patrol policji zatrzymał do kontroli drogowej volkswagena z francuskimi numerami rejestracyjnymi, którym kierował 17-letni Tomasz K., miejscowy, nie posiadający żadnych dokumentów pojazdu. Pasażerem był 18-letni Zenon S., także z Łomży. Podczas przeszukania samochodu policja znalazła m.in. pistolet parabelum, bez numeru seryjnego z widocznym przekalibrowaniem lufy.

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 27-letniego Piotra S. z Olszyn (gm. Piątnica), 18-letniego Karola A. i 18-letniego Mariusza K. z Łomży, podejrzanych o 20 włamań do biura piekarni Kazimierza K., w której pracowali i kradzież pieniędzy w kwocie 83700 zł. Zastosował dozór policji wobec 22-letniego Sławomira O., 18-letniego Piotra N., 18-letniego Przemysława B. i 18-letniego Marcina J. z Łomży, podejrzanych o współudział w tych samych włamaniach i kradzież pieniędzy w kwocie 50000 złotych.

OGŁOSZENIA DROBNE

GABINET USŁUG LEKARSKICH Łomża, Wojska Polskiego 161 (Bawełna) Wojciech STOCKI specjalista chirurg z Kliniki Chirurgii Gastroenterologicznej Akademii Medycznej w Białymstoku, Przemysław WACHOWICZ, lekarz radiodiagnostyk, badania USG, tel. 160-910, godz. 15.00.

K-3823-o LEK. Eugeniusz BUKOWSKI – specjalista Chorób Dzieci, prywatne wizyty domowe. Łomża, 16-21-10.

K-3395-o USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE, zastrzyki, bańki bezogniowe. Łomża, 16-32-41.

K-3781-o SPECJALISTA CHIRURGII Ogólnej lek. Bronisław PODOLAK, Łomża, Przychodnia – Szosa Zambrowska, pok. 310, czwartek, godz. 16.00.

K-3796-o DERMATOLOG Grażyna KAMIŃSKA Łomża, Przychodnia, Szosa Zambrowska, p. 211, środa 17.00.

K-3617-o LECH KOSTEWICZ, specjalista ginekolog, Ostrołęka, ul. Łęczysk 54a, codziennie 12.00-13.00 (inne godziny – uprzednio telefon 50-64). Pełny zakres – całkowite znieczulenie. K-3664-o

NOWOŚĆ! ROLETY wewnętrzne, żaluzje pionowe, poziome „CARPEXIM”, Nowogrodzka 37. Łomża, tel. 16-61-18. Fak. 624-o

VIDEOFILMOWANIE STEREO – 189-101.

K-3443-oo ŻALUZJE POZIOME, pionowe, rolety, markizy – sprzedaż, montaż „ASTRA”, Gięczyńska 1, tel. 166-442. Fak. 619-o

HURTOWNIA PIWO, napoje. Konarzyce, Leśna 13, tel. 187-960. Fak. 477-o

STROJENIE PIANIN – Łomża, 18-99-31, od 15.00.

K-2772-o NAPRAWA PRALKI, lodówki, zamrażarki. 18-07-07, po 17.00, 185-454.

K-3423-o DOM, FIAT 125 combi, VW Transporter – sprzedam. Łomża, 160-595. K-3536-o

CEGLA NAJTANIEJ. Cegielnia Mąt-wica, tel. 176-521. Fak. 625

KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża, 18-59-39.

K-3595-o

SPRZEDAM DOM w stanie surowym przy ul. Jednaczewskiej. Łomża, tel. 160-990. Fak. 609-o

NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI – Łomża, 16-35-58.

Fak. 599-oo ŻALUZJE, FOLIE antywłamaniowe, remonty. Łomża, 163-558. Fak. 599-oo

PRODUKCJA FRYZÓW do mebli tapicerskich oraz całych konstrukcji czopowanych. Dąbkowski, Czerwone 49, 18-500 Kolno. K-3677-oo

MALOWANIE-SZPACHLOWANIE – Łomża, 185-445, po 18.00. K-3682-o

ALARMY – KONKURENCYJNE NY – alarmy przeciwwłamaniowe przeciwpożarowe, montaż teleprzemysłowej, instalacja systemu kontroli dostępu. Łomża, 16-65-44. Fak. 623

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE PERT, tel./fax (029) 666-116.

SPRZEDAM DUŻY dom z działką 1280 m². Łomża, 16-41-58.

K-3780-o SZYJEMY SPÓDNICE i spodnie. Łomża, 16-44-39.

K-3848-o PRZYJMĘ UCZENNICE na stancję. Łomża, tel. 188-124.

M-3 (40 m kw.) i M-5 (80 m kw.) sprzedam, odliczenie od podatku. Łomża, 18-46-65.

Fak. 644-o KUPIĘ M-2 lub kawalerkę w Łomży. 18-21-76.

M-3 WŁASNOŚCIOWE Zambrowo zamienię na Łomżę lub wynajmę. Zambrów, 71-27-50.

K-3817-o SPRZEDAM 126p (1989). Łomża, 18-18-27.

K-3818-o SPRZEDAM PERKUSJĘ „AMPEL” duży zestaw jazzowy, tel. 17-60-84. K-3819-o

K-3820-o ZATRUDNIĘ 8 osób na stałe. Łomża, tel. 16-47-33. Fak. 624-o

K-3821-o STUDIO KOSMETYCZNE „KOSMETIK” Łomża, Sadowa 8, 16-62-48. Zapraszamy 9-19. K-3822-o

K-3823-o UKŁADANIE GLAZURY, szpachlowanie ścian. Tel. 184-752, po 18.00.

K-3824-o LOKAL DO WYNAJĘCIA 40 m² przeznaczony pod biuro-handlowe-usługi. Łomża, tel. 16-50-61. K-3825-o

K-3826-o „BUDOMEX CERAM” Łomża, Wojska Polskiego 133, tel. 16-65-44. Oferuje: glazurę, terakotę hiszpańską oraz niemiecką mrozoodporną. Fak. 65

K-3827-o SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Łomża, 187-532. K-3828-o

K-3829-o SPRZEDAM MIESZKANIE 61 m². Łomża, 184-957. K-3830-o

K-3831-o WYNAJMĘ LOKAL handlowy, przy ul. Dworcowej, Al. Legionów centrum Łomży. Informacje telefonicznie. Łomża, tel. 165-679. K-3832-o

K-3833-o KURSY: RADIESTEŻY dla początkujących. REIKI I°. Informacje: Centrum Medycyny Naturalnej „WA” Łomża, 16-42-85. K-3834-o

K-3835-o OWZARKI NIEMIECKIE – sprzedam. Łomża, 16-49-97. K-3836-o

K-3837-o SPRZEDAM-DOM piętrowy przy ul. Spokojna, z dwoma garażami na działce 900 m². Wiadomo. Łomża, tel. 16-20-40. K-3838-o



- DOBERMANA**, tel. K-3871
SPRZEDAM NISSANA Model HLB (1990). Kalinowo, 17-11-40. K-3873
SPRZEDAM JEDNOTONOWĄ sprzedam, 160-222. K-3874
SPRZEDAM MALUCHA (1982). Ma-Januszewski, Zawady 7, K-3875
SPRZEDAM AUDI 80. Łomża, 16-15-15, po 16.00. K-3876
SPRZEDAM M-5. ŁOMŻA, 182-378. K-3877
SPRZEDAM MAZDĘ 626 2,0 diesel (1986). Łomża, Wojska Polskiego 13 A. K-3878
ZATRUDNIĘ FRYZJERKĘ młodą, świadczoną. Łomża, 188-845, po 16.00. K-3879
KUPIĘ BAL brzozy sezonowany, grubość 8 cm. Tel. 185-325, wieczorem 185-666. K-3880
SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane przy nowym szpitalu. Łomża, Rybaków 46. K-3881-o
ROTWEILER LICENCJONOWANY producent. Łomża, 16-20-24. K-3882
SPRZEDAM FIAT 1500 (X-1990 r.) przystos. Kozłowski, Łomża, Sienkiewicza 2/14. K-3883
SPRZEDAM 126p (1983). Łomża, 180-63. K-3884
KUPIĘ ZAMRAŻARKĘ używaną komorową oraz wagę sklepową uchylaną. Tel. 188-443. K-3885
KUPIĘ ŻUKA izotermę lub ze skrzynek przystosowaną do handlu. Łomża, 188-443. K-3886
PRAWA PRALEK automatycznych – wirnikowych. 181-548. K-3887-o
SPRZEDAM 126p (1990); bliźniak. Łomża, Rybaki 47 A. K-3888-o
SPRZEDAM WYKONANE BIAŁOSTOCKIE, duży wykładnik. Łomża, Al. Legionów 125 (przy szpitalu). K-3889-o
SPRZEDAM: CIĄGNIK C-330 1970 r.; przyczepę wywrotkę 4t 1983 r.; maszynę damfę z prasą; snopowiązałkę 15. Kazimierz Kurpiewski, Pętka 69, gm. Szumowo. K-3890
ZATRUDNIĘ ALUMINIOWE krakowskie sprzedam. Łomża, 18-19-91. K-3891
SPRZEDAM VW transporter (1979) Łomża, tel. 18-24-96. K-3892
SPRZEDAM MASZYNĘ dziewiarską ASSAP-ELEKTRONIK 6000. Łomża, 188-406. Fak. 655 K-3893
- GLAZURA**, TERAKOTA, szpachlowanie, malowanie, tapetowanie. Łomża, tel. 184-745. K-3893
SPRZEDAM VW transporter 2,0 biały (1991). Łomża, 166-547, dom. 188-406. Fak. 655 K-3894
SPRZEDAM FIAT 125p (1985 rok). Łomża, 180-313, Kołłątaja 7/14. K-3894
SZUKASZ PRACY, masz samochód, przyjdź lub zadzwoń. Łomża, Poznańska 156/4, tel. 188-093 od 7.30 do 11.00 i od 15.30 do 17.00. Fak. 656 K-3895
SPRZEDAM MERCEDES 190 E (rok 1988). Łomża, tel. 18-53-63. K-3895
SPRZEDAM FUTRO z norek, modny krój. Drzwi garażowe, butle tlenowe, wytwornice, węże tlenowo-acetylenowe, palniki. Łomża, 16-45-03. K-3896
SPRZEDAM KAMERĘ Panasonic 9000 S-VHS oraz suknię (9-14 lat) do tańca towarzyskiego. Zambrów, 71-14-26. K-3897
SPRZEDAM DZIAŁKĘ (2 ha), Poznańska 144 B. Łomża, Różana 5. K-3898
SPRZEDAM UZBROJONE działki budowlane. Alfred Szymański. Jeziorko 56. K-3899
ZGRZEWARKI I URZĄDZENIA do produkcji reklamówek, torebek foliowych – tanio sprzedam. Tel. 16-26-65. K-3900
SPRZEDAM ŁADĘ (rok prod. 1991). Łomża, tel. 166-789. K-3901
SPRZEDAM SKODĘ Favorit (1991). Łomża, 16-63-10, po 13.00. Fak. 657 K-3902
HURTOWNIA OGRODNICZO-PRZEMYSŁOWA Łomża, Pl. Niepodległości 11, tel./fax 16-40-30 – Oferuje: choinki i ozdoby, uszczelki, nawilżacze, folia, nasiona, beczki, piece, wiadra, siatki ogrodzeniowe. Fak. 658-o K-3903
SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria”. Łomża, 16-27-73. K-3903
VIDEOKAMERY PANASONIC MS4-40 sprzedam. 189-101. K-3904
SPRZEDAM MALUCHA (1995 rok) Łomża, 181-147. K-3905
ZIEMNIAKI KUPIMY – Ostrołęka, tel. 69-04-17. K-3906-o
LOKAL HANDLOWY 160 m², telefon 186-260. K-3907
SPRZEDAM MALUCHA 1989 – 39 mln. Łomża, 180-586, 188-290. K-3908
- COSMETICS** s.c. Łomża, ul. Nowogrodzka 151 A, tel. 16-22-96 zatrudni: Głównego księgowego i magazynierów. Fak. 659-o K-3909-o
SPRZEDAM DOM – Łomża, Sosnowa 49. K-3910
SPRZEDAM ŁADĘ combi (1991 rok) 186-414, po 16.00. K-3911
SPRZEDAM F-126p, 1986; Toyota Corolla 1,6 GLi 1992. Łomża, 16-01-02. K-3911
SPRZEDAM FORD Sierra 2,3 diesel. Łomża, 18-60-30. K-3912
INSTALACJE HYDRAULICZNE – 18-23-67. K-3913
SPRZEDAM 126p (1979) wymieniający silnik i blachy. Łomża, ul. Piękna 20/12. K-3914
ZATRUDNIĘ DO PRACY w handlu obwoźnym mężczyzną. 165-115, po 18.00. K-3915
SPRZEDAM SAMOCHÓD SEAT Ronda (rok prod. 1985), 182-425. K-3916
POSZUKUJĘ CHĘTNYCH do otwarcia wypożyczalni kaset video. Łomża, tel. 163-229. K-3917
PILNIE SPRZEDAM fiat 126p (1988 rok), tel. 183-416. K-3919
ZAKŁAD NAPRAWY samochodów ciężarowych. Kupiski Stare, ul. Działkowa 1, tel. 181-572. Fak. 660-o K-3918
SPRZEDAM SAMOCHÓD Robur, sprzęt do nurkowania, ponton. Wiadomość: 186-763, wieczorem. K-3918
DZIAŁKĘ WARZYWNĄ za POM sprzedam, kurtkę z lisów rudych i piżmaków. Łomża, 189-375. K-3919
TERAKOTA-GLAZURA Chemia Budowlana, ceny hurtowe od 12 zł. Delta – upusty do 10%. „MAREW” Łomża, Al. Legionów 64a, tel. 18-67-63. Fak. 661 K-3920
4 KOMPLETY: narty, buty, kijki – sprzedam. Łomża, 189-375. K-3920
MATEMATYKA – KOREPEJTYCJE, Łomża, 16-62-17. K-3921
TANIO SPRZEDAM skrajną szeregówkę + segment produkcyjno-handlowy, os. „Maria”. Łomża 189-193. K-3922
SPRZEDAM FIAT 126p (1990 rok), 188-539. K-3923
DO WYNAJĘCIA na działalność biurowy Sikorskiego 259. Łomża, 18-45-27. K-3924
PROJEKTY ARCHITEKTONICZNO-KONSTRUKCYJNE Łomża, Senatorska 8, tel. 16-67-48. K-3925
- CENTRALKI** TELEFONICZNE, faxy, domofony, urządzenia alarmowe – instalowanie, naprawy. „PROTON”, Konstytucji 3 Maja 2, 18-51-78. K-3926
70 ŻEBEREK żeliwnych (8,5 zł/szt.), tel. 18-55-83, wieczorem. K-3927
LOKAL DO wynajęcia – Łomża, tel. 16-59-28. K-3928
KUPIĘ MASZYNĘ do pisania. Tel. 16-59-28. K-3928
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną przy Mickiewicza, tel. 188-905. K-3929
POSZUKUJĘ M-2 (płatne z góry za pół roku). Tel. 16-63-09, po 15.00. K-3931
LOKAL HANDLOWY do wynajęcia o pow. 73 m² w Łomży, tel. 16-66-55, do 18.00. Fak. 667 K-3932
SPRZEDAM FIATA FSO (rok prod. 1988). Łomża, tel. 18-23-75, po 16.00. K-3933
SPRZEDAM ROTTWEILERKA (7 miesięcy), 16-50-13. K-3934
SPRZEDAM SKODĘ 105 L, stan bardzo dobry. Łomża, tel. 16-65-76. K-3934
SPRZEDAM FORD Transit 1,6 B (rok prod. 1979), przeszklony + drugi silnik. Cena 5,2 tys. Łomża, tel. 18-61-60. K-3935
KUPIĘ DOM lub działkę w Łomży, tel. 18-59-98. K-3936
SPRZEDAM VOLKSWAGEN T-4 Carawella (rok prod. XI-1993). Łomża (086) 16-51-15. K-3937
ZAMIENIĘ M-4 własnościowe nowe, na dom z dopłatą. Łomża, tel. 18-74-45. K-3938
ZATRUDNIĘ inż. elektr. ze znajomością kosztorysowania. Łomża, tel. (086) 18-44-56. Fak. 669-o K-3939
SPRZEDAM BECZKOWÓZ 6 tys. l, przyczepa wywrotka 4,5 t. Kalinówka 1, 18-312 Rutki. K-3940
SPRZEDAM BIZON Z-056; prasa. Szczuczyn ul. Szczuki 17. K-3941
KUPIĘ MIESZKANIE M-2 w Łomży, tel. 189-585. K-3942
GARAŻ DO wynajęcia, tel. 16-58-40. K-3942
POMIESZCZENIA DO WYNAJĘCIA – powierzchnia 400 m². Łomża, tel. 16-24-63. Fak. 668-o K-3943
- (OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!)

Wyrazy szczerego współczucia
 Kol. **ANNIE DANIELSKIEJ**
 z powodu śmierci
OJCA

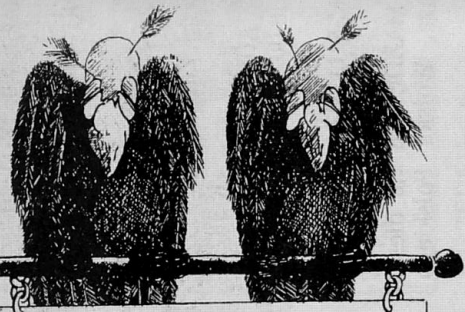
składają: Sędziowie i pracownicy
 Sądu Wojewódzkiego w Łomży

K-3792

Wyrazy współczucia
 Panu **LUCJANOWI STOLARSKIEMU**
 z powodu śmierci
MATKI
 składają: pracownicy
 Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych
 w Łomży

K-3858

„KONTAKT” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Tocka, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



**BANK
„KAWAŁÓW”**

Jurek Kukliński, wędkarz wielce doświadczony i dowcipny, za każdym zarzuceniem wędki wyciąga z Narwi płotki. Sąsiad obok nic.

– Na co pan łowi? – pyta pechowiec Jurka.

– Na tabletki na syfilisa – odpowiada Kukliński.

Pechowiec odkłada wędkę i pospiesznie pędzi do apteki.

– Proszę o trzy opakowania tabletek na syfilisa – zwraca się do aptekarki.

– A co? Złapał pan?

– Nie, ale wiem, gdzie można.

Anegdotę wędkarską nadesłał Antoni Remiesz z Białegostoku, znany znawca jezior, rzek, ryb, wędkarzy. Upominek pojedzie do Białegostoku, a my przypominamy: nasz konkurs na dobry kawał trwa. Nic nowego nie słyszeliśmy o wyborach. A Wy?



WAŁĘSA LECH – facet, który zelektryzował Polskę.

WAŁĘSY SYNOWIE – likwidatorzy pojazdów mechanicznych.

WAPNIAK – w gwarze młodzieżowej „ojciec”. Tym samym ojciec narodu będzie wapniakiem narodu.

WARIACKIE PAPIERY – dokumenty podpisane przez psychiatrę lub przez 100 tysięcy obywateli.

WARIAT – głośniejszy i bardziej żywiołowy od przeciętnego wyraziciel idei politycznej.

WARSTWA SPOŁECZNA – grupa społeczeństwa na tym samym poziomie. Na przykład prezydent i elektryk na cmentarzu.

WENTYL BEZPIECZEŃSTWA – za komuny: kabaret Pietrzaka. Dziś: wybory prezydenckie.

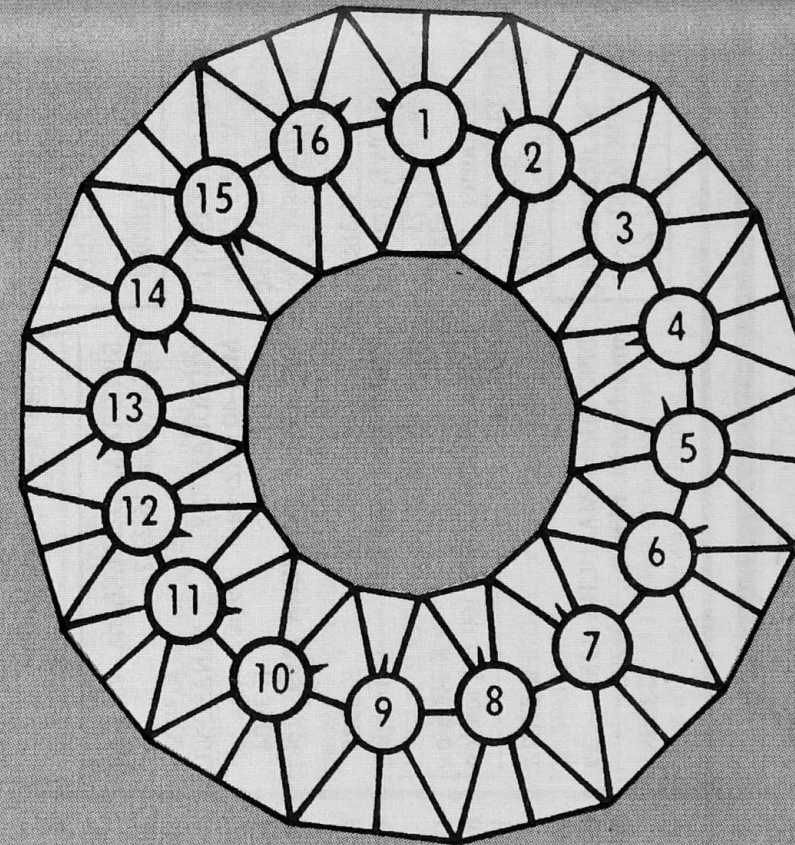
**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NR. 43**

Poziomo: szczęk, piędź, biskup, czar, zaczepka, Pele, nonet, aura, kameleon, amen, zatarg, zjawa, korona.

Pionowo: więzień, zdarzenie, znicz, zakup, kopiał, cynie, eutanazja, przerwa, okrzyk, Motor, Loren.

Nagrody wylosowali: ANNA BAKUĆ (Grajewo), WOJCIECH DOLECKI (Białystok), KATARZYNA KUPIECKA (Szczuczyn), MARCIN MIECZKOWSKI (Kolno), MAREK ROZWAADOWSKI (Łomża), KATARZYNA SZKLANKO (Goniądz), AGATA TYMIŃSKA (Zambrów), KRZYSZTOF WOJNOWICZ (Elk) i MARIA ZABIELSKA (Dąbrówka).

Serdecznie gratulujemy. Nagrody wysyłamy pocztą.



WIRÓWKA

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przepływa przez Paryż, 2) właśnie ją rozwiązujesz, 3) kobieta wnosząca pozew w procesie cywilnym, 4) rywal „Legii” Warszawa w Lidze Mistrzów, 5) drzewo liściaste, 6) aorta, 7) wyspa w Balearach, 8) ryba morska, 9) artystka z paletą, 10) Pola Raksa, 11) matacz, 12) stolica Wenezueli, 13) świąteczne drzewko, 14) wodospad na granicy USA z Kanadą, 15) żona brata, 16) stan w Malazji w północnej części wyspy Borneo. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontaktów”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

